OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 41 — Rok XIV Kraków, 9 października 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



W dniach 24—25 września b. r. odbył się w Częstochowie olbrzymi Zlot Młodzieży zrzeszonej w K. S. M. M. — Na zdjęciu widzimy las sztandarów nad morzem głów uczestników Zlotu, podczas nabożeństwa przed Szczytem.

Przyrzekamy i ślubujemy...

Tekst uroczystego ślubowania Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, odczytany przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda i powtórzony przez przeszło sto tysięcy młodzieży polskiej na Zlocie w Częstochowie dnia 25 b. m. brzmiał:

„Maryjo! Najświętsza Matko Chrystusa Króla i Królowo Korony Polskiej! Oto my synowie niezachwianych wyznawców wiary świętej, my potomkowie obrońców Krzyża i Ojczyzny, my młodzi rycerze Chrystusowi, zgromadzeni z całej Polski przed Twym tronem jasnogórskim pod sztandarami Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, składając Ci hołd korny — oświadczamy:

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY,

że wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy; że będziemy pielęgnowali w sobie nadprzyrodzone życie łaski; że będziemy wieść życie według przykazań bożych i kościelnych.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY,

że z synowską miłością i uległością odnosić się będziemy do świętego Kościoła katolickiego i że święta będzie nam zawsze osoba, wola i nauka Papieża, w którym czcimy Namiestnika Chrystusowego; że będziemy okazywali szacunek i posłuszeństwo naszym Biskupom, jako prawowitym następcom Apostołów i ustanowionym przez Ducha Świętego, pasterzom Kościoła; że współpracując z naszymi kapłanami nad budową Królestwa Chrystusowego przez Akcję Katolicką, zwłaszcza zaś w szeregach Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, pracować i walczyć będziemy o zwycięstwo ducha Chrystusowego w świecie i w Polsce.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY,

że spełniając sumiennie obowiązki swego stanu i zawodu, budować będziemy czy na wsi, czy w mieście, czy w fabryce Polskę Chrystusową, Polskę katolicką, urządzoną na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej, Polskę spokojną, szczęśliwą, bez nędzy, bez głodu, bez bezrobocia i bezdomności; że od polskiego życia oddalać będziemy zarazę komunizmu, walkę klas, nienawiść społeczną, prądy wywrotowe, bezbożnictwo, nowoczesne pogaństwo, walkę z Kościołem Chrystusowym.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY,

że będziemy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego, chętnie pracując dla jego pomyślności, bezpieczeństwa i potęgi; że w teorii i praktyce będziemy rzecznikami katolickich zasad moralnych życia publicznego; że gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż staniemy w obronie granic i bytu Rzeczypospolitej.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY,

że jako bojownicy o wcielenie zasad Chrystusowych w życiu narodu, dbać będziemy o rozwój ducha religijnego i apostolską zdobywczość naszego Związku Młodzieży Męskiej i o wierną jego rycerską służbę zarówno w zakresie Akcji Katolickiej, jak i w stosunku do Państwa; że dla urzeczywistnienia swoich ideałów działać, poświęcać się i cierpieć będziemy pod Twoją wszechpotężną opieką, nasza Najświętsza Pani i Matko.

Tak nam dopomóż Chryste, Boski i Wieczny nasz Królu — i Ty, Najświętsza Królowo Korony Polskiej. Amen".

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY...



Fragment z niedawnego zlotu-pielgrzymki K. S. M. M. na Jasnej Górze. Na 1-szym zdjęciu Episkopat polski oraz władze cywilne i wojskowe.

Na Niedzielę osiemnastą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. IX, 1—8.

Onego czasu: Wstąpiwszy Jezus do łódki, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami do siebie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej, rzec: Odpuszczają się tobie grzechy twoje; czyli rzec: Wstań, a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. A widząc rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał taką władzę ludziom.

„A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn Człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy...“ Zastanawialiśmy się przedtem, jakim sposobem i jaką mocą oczyszcza się grzesznik ze swej winy i ze stanu, w jaki popadł przez grzech. Łaska poświęcająca, życie Boże wchodzi w jego duszę. Inaczej jednak przedstawia się uświęcenie człowieka po grzechu pierworodnym, a inaczej wyglądało w stanie przedgrzechowym w raju. Różnica polega nie na istocie uświęcenia, lecz na jego stopniu, na większej możności do zasług przez pozostawienie skażonej natury. W raju bowiem niższe władze człowieka były podporządkowane rozumowi i woli; w dzisiejszym zaś stanie odczuwamy w sobie wieczny bunt i nikt od niego nie jest wolny. Wielki apostoł Paweł tak się skarży: „dany mi jest bodziec ciała mego, aby mię policzkował“ (2 Kor. 12, 7), „widzę inszy zakon w członkach moich... biorący mię w niewolę... Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci“ (Rzym. 7, 23). Przypatrzmy się tej nędzy, bo jest ona naszą również i jakie ma znaczenie w zamiarach Bożych względem nas. Przekonamy się, że usprawiedliwienie nasze przewyższa Adamowe, choć trzeba przyznać, że jest ono dzisiaj o wiele trudniejsze. Po zmazaniu bowiem grzechu nie wraca zupełnie stan z przed grzechu pierworodnego, porządek i harmonia, jakie panowały wówczas w człowieku nie zostają przywrócone, a szczególnie złe pożądliwości nie bywają całkowicie usunięte ani skrępowane. Brakuje nam nieskażoności natury, która u Adama była z łaską związana. Ale z tego nie wynika, by Adam był więcej uświęcony, albo, że Pan Bóg miłował go bardziej niż nas, kiedy jesteśmy w łasce; nie była też łaska głębiej w nim wkorzeniona, ani z większą mocą w nim działała, jak działa w nas.

Istota nadnaturalnego usprawiedliwienia leży nie w czym innym, jak tylko w łasce i w miłości. Przez nie podobamy się Bogu i osiągniemy swój nadnaturalny cel. Nieskażoność zaś natury, którą posiadał Adam, ma tylko podrzędne znaczenie i nie daje łasce większej wartości. Była tylko łaska w tym stanie bezpieczniejsz z człowiekiem związana, bo nie była tak łatwo utracalna, niż dzisiaj w skażonej naturze. Przez przyjęcie przez Boga-Człowieka ludzkiej natury i przez wszczepienie się nasze w Zbawiciela — mimo naszej skażonej natury — łaska Boska ściślej się łączy z nami, niż w Adamie przed grzechem. Wszystkie dodatnie strony nieskażonej natury są w chrześcijańskim usprawiedliwieniu przez mistyczną łączność z Chrystusem Panem przebogato zastąpione i wynagrodzone. Aby blask chrześcijańskiego usprawiedliwienia jaśniej się okazał, chciał Bóg dokonać zbawienia ludzi bez oparcia na naturze, która w Adamie miała nieskażoność. Siła łaski w naturze stawiającej przeszkody, w nieustannej z nią walce wyjdzie wspanialej, a dla człowieka bardziej zasługująco, kiedy człowiek mimo ciągłych sprzeciwów zepsutej natury stale zmierza do swego nadnaturalnego celu. I Bóg jest bardziej uwielbiony i człowiek staje się milszy Bogu za nieustanną walkę o uświęcenie się. Takie znaczenie mają słowa Boga do Apostoła: „moc w słabości doskonalszą się staje“ (2 Kor. 12. 9): moc Boża okazuje się doskonałą w naszej słabości. To jest podstawą w chrześcijańskim usprawiedliwieniu, że nie my sami siebie, lecz Bóg zbawi nas swoją łaską. Nie wyklucza to oczywiście naszej współpracy i naszej zasługi.'

„Beze mnie nic czynić nie możecie“ (Jan 15, 5) — mówi Pan Jezus; Apostoł wskazuje na Boga: „A Bóg wszelkiej łaski... maluczko utrapionych — i przez skażenie natury — doskonałymi uczyni, utwierdzi i ugruntuje“ (1 Piotr. 5, 10); a przeto z ufnością woła drugi Apostoł: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“ (Filip. 4, 13). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

9	października	niedziela: Dionizego b. m.
10	„	poniedziałek: Franciszka Borgia w.
11	„	wtorek: Macierzyństwa N. M. P.
12	„	środa: Maksymiliana b.
13	„	czwartek: Edwarda kr. w.
14	„	piątek: Kaliksta p. m.
15	„	sobota: Teresy

Orędzie Ojca św. o pokój wśród narodów

W dniu, kiedy w Monachium obradowano nad sposobami uniknięcia grożącej wojny, z Castelgandolfo o godzinie 19.30 popłynęły na falach radiowych na świat cały głęboką troską podyktowane słowa orędzia Ojca św., nawołujące do modłów wraz z Nim w intencji pokoju. Orędzie Ojca św. transmitowała większość stacji nadawczych Europy i Ameryki, dlatego też tekst jego, wygłoszony w języku włoskim, powtórzony został następnie w językach angielskim, francuskim, niemieckim, czeskim, polskim, węgierskim, holenderskim i hiszpańskim. Przemówienie Ojca św. trwało 7 minut. Papież wygłaszał je wzruszony do tego stopnia, że miejscami głos Mu się silnie załamywał. Przy nadawaniu orędzia obecni byli dyrektor radia watykańskiego o. Soccorsi oraz sekretarze osobiści Jego Świątobliwości.

Oto przemówienie Ojca św.: „W chwili, gdy miliony ludzi żyje w trwodze z powodu ustawicznego niebezpieczeństwa wojny i grozy bezprzykładnej rzezi i zniszczenia, My w Naszym ojcowskim sercu przeżywając uczucia trwogi tylu Naszych synów, zwracamy się do Biskupów, Duchowieństwa, Zakonników i wszystkich wiernych z gorącym wezwaniem do jednoczenia się z Nami w tym ufniejszej i wytrwałej modlitwie o zachowanie pokoju w sprawiedliwości i miłości. Do tej potęgi modlitwy, bezbronnej a jednak zawsze zwycięskiej, niechaj się uda raz jeszcze lud wierny, ażeby Bóg, w Którego rękach są losy świata, w rządzących podtrzymał zaufanie do pokojowej drogi legalnych układów i trwałej zgody, oraz natchnął wszystkich, w myśl ustawicznie powtarzanych zapewnień o pokoju, uczuciem i czynami zdolnymi ten pokój podtrzymać i oprzeć na trwałych podstawach prawa i ewangelicznej nauki.

Niewymownie wdzięczni za modły, jakie za Nas wierni całego świata zanosili i jeszcze zanoszą, My to życie, które Nam Pan dzięki tym modlitwom przedłużył i jakby odnowił, całym sercem ofiarujemy dla ocalenia pokoju świata, niezależnie od tego czy Panu życia i śmierci spodoba się odebrać Nam ten nieoceniony dar już tak długiego życia, czy też, przeciwnie, przedłużyć jeszcze dzień pracy stroskanemu i utrudzonemu już pracownikowi. Ta Nasza ofiara tym łaskawiej, jak ufamy, będzie przyjęta, ponieważ przez Nas złożona została w uroczystość kościelną cichego i bohaterskiego Męczennika św. Wacława i prawie zbiega się z uroczystością Różańca świętego, z tą wspaniałą modlitwą błagalną, z miesiącem, poświęconym Różańcowi świętemu, kiedy to w całym katolickim świecie, jak to gorąco także zalecamy, ożywia się gorliwość i udział w tym nabożeństwie, które już tyle razy zadecydowało o wielkim i błogosławionym wpływie Matki Najświętszej na losy udręczonej ludzkości.

Dlatego to z pełną ufnością tym wspomnieniem ożywieni, całej wielkiej rodzinie katolickiej i całemu rodzajowi ludzkiemu w ogóle udzielamy ojcowskiego błogosławieństwa".

Widmo wojny zażegnane!

W ubiegłym tygodniu wojna europejska, a może i światowa, wisiała tylko na cienkim włosku. Czechosłowacja przeprowadziła powszechną mobilizację i ogłosiła stan wojenny w całym państwie. We Francji powołano pod broń kilka roczników, zmobilizowano wojska techniczne i dano pełną obsadę wojskową linii fortyfikacyjnej Magi-



nota. W Anglii zmobilizowano flotę, wydano szereg doniosłych zarządzeń wojskowych, a w Londynie poczyniono nawet poważne przygotowania na wypadek nalotu samolotów nieprzyjacielskich. Zbyteczmym dodawać, że Niemcy od dawna przeprowadzili wielką koncentrację wojsk pod pozorem długotrwałych ćwiczeń wojskowych. Polska na granicy czecho-słowackiej — jak ogłosiło Polskie Radio — skoncentrowała 3 armie, a do Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego z całego kraju zaczęły napływać dziesiątki tysięcy młodych ludzi. Termin 1 października, na który Hitler nieodwołalnie zapowiedział wkroczenie wojsk niemieckich do kraju sudeckiego — zbliżał się z błyskawiczną szybkością. Czechosłowacja, która już przedtem zasadniczo przyjęła warunki podyktowane jej w Berchtesgaden na konferencji Hitlera z Chamberlainem i zdecydowała się odstąpić Niemcom kraj sudecki, poczęła teraz czynić zastrzeżenia. Hitler zaś parł do natychmiastowego załatwienia sprawy i zgody Pragi na zajęcie odrazu wszystkich obszarów zamieszkałych przez Niemców sudeckich. Jakie tam rozmowy prowadziła w tym gorącym czasie Praga z Londynem nikt nie wie dokładnie. Wydawało się, że Czesi liczą jeszcze na Francję, Anglię a może i Moskwę. Położenie międzynarodowe groziło znowu wojną, a nie dziw, że Czesi nie kwapili się wcale z przyjęciem tak druzgocących warunków, z którymi społeczeństwo czeskie nie zdołało się jeszcze oswoić.

W tej gorącej chwili Chamberlain zwrócił się w środę 28 września do Mussoliniego z prośbą o pośrednictwo w zatargu i o zaproponowanie Hitlerowi, by zwołał konferencję szefów rządu: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego. Mussolini zatelefonował do Hitlera proponując mu zwołanie takiej konferencji. Hitler zgodził się na to, zaznaczając, że czyni to dla przyjaźni, która łączy go z Mussolinim. Ostatecznie Hitler zaprosił na czwartek 29 września do Monachium na konferencję: Mussoliniego, premiera Anglii Chamberlaina i premiera francuskiego Daladiera. Wszyscy zaproszenie przyjęli i przybyli do Monachium: Mussolini z min. spraw zagr. hr. Ciano pociągiem, Chamberlain i Daladier samolotami. Obrady rozpoczęły się w czwartek w południe w pałacu kanclerza na placu królewskim. Oprócz Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera w obradach wzięli udział niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop, włoski min. spraw zagr. Ciano oraz sekretarz generalny francuskiego min. spraw zagr. Leger. W charakterze świadka został też dodatkowo zaproszony poseł czeski w Berlinie Mastny. Obrady toczyły się z przerwami od południa do 1 po północy. Chamberlain przemawiał po angielsku, Daladier po francusku, Hitler po niemiecku, a Mussolini we wszystkich tych trzech językach. Tłumaczył dr. Schmidt. Konferencja monachijska postanowiła, że opuszczenie przez Czechów obszaru sudecko-niemieckiego rozpocznie się 1 a zakończy 10 października. Obszar ten wojska niemieckie będą zajmować po kolei częściami, a Czesi zobowiązują się nie niszczyć żadnych urządzeń. Oprócz obszarów przyznanych Niemcom odrazu, międzynarodowa komisja złożona z przedstawicieli Czechosłowacji, Niemiec, Anglii, Francji i Włoch określi dokładnie, w których obszarach o ludności mieszanej niemiecko-czeskiej ma się odbyć plebiscyt, kiedy i w jaki sposób. Aż do przeprowadzenia plebiscytu obszary o ludności mieszanej będą obsadzone przez wojska międzynarodowe. Ostateczne ustalenie granic dokonane będzie przez komisję międzynarodową. W uchwałach postanowiono, że rząd czecho-słowacki w ciągu miesiąca zwolni wszystkich Niemców z wojska i policji, oraz więźniów politycznych Niemców.

W taki sposób załatwiono w Monachium sprawę Niemców w Czechosłowacji. Poruszono tam również sprawę Polaków w Czechosłowacji i Węgrów. Sprawy tej jednak nie załatwiono, chociaż obiecali ją popierać Mussolini i Hitler, a Daladier i Chamberlain już przedtem złożyli oświadczenie, że i Polska i Węgry stawiają żądania w zasadzie słuszne. Konferencja złożyła jednak dodatkowe oświadczenie, że jeżeli sprawa mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji nie zostanie uregulowana w ciągu 3 miesięcy przez porozumienie Czechosłowacji z Polską i Węgrami, to sprawa ta będzie załatwiona na następnej konferencji czterech mocarstw.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI WRACA DO MACIERZY

Gdy się rozgrywała w Europie walka o pokój, cała Polska ani na chwilę nie spuściła z oczu naszych braci z za Olzy. Przez całą Polskę, niezależnie od zapatrywań politycznych w innych sprawach, szło jedno potężne wołanie: Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski! Zabrali nam go Czesi nieprawnie, myśmy z niego nigdy nie zrezygnowali i obecnie musi wrócić do Polski zaraz. Tak samo muszą wrócić do Polski polskie obszary Orawy, Spisza i Czacy. Manifestacje potężne, cała prasa polska i radio — stanowiły w tych paru tygodniach jeden wielki zgodny chór: Polacy z Czechosłowacji muszą wrócić do Polski! A tymczasem tam za Olzą bracia nasi, Ślązacy, chwycili tu i ówdzie za broń, by się upomnieć o połączenie z Macierzą. Inni masowo poczęli uchodzić do Polski, by się zaciągnąć do Korpusu Zaolzańskiego. Popłynęła krew polska za Olzą, na całym pasie Śląska przyszło do krwawych utarczek z Czechami. Padli zabici i ranni, wielu poszło do więzień czeskich. Tajne radiostacje polskie za Olzą podtrzymywały ducha Polaków. Kiedy huki strzałów z tamtej strony Olzy dochodziły do Polski, świadcząc, że tam toczy się już walka ostateczna, Rząd Polski postawił Czechosłowacji kategoryczne żądania szybkiego zwrotu zabranych nam ziem.

Praga zrozumiała wreszcie, że nie można bezkarnie lekceważyć słusznych praw 33 milionowego państwa, że na z serca płynące wołanie Polaków z za Olzy nie można odpowiadać wykrętami. Że trzeba sprawę załatwić wprost z Polską, a załatwić uczciwie, ostatecznie i bez obcego pośrednictwa. Na stanowczą notę Rządu polskiego, nadeszła wreszcie z Pragi w sobotę 1. X. w południe odpowiedź, że OKRĘG CIESZYNA ODDANY ZOSTANIE POLSCE W NIEDZIELĘ 2 PAŹDZIERNIKA DO GODZINY 2 PO POŁUDNIU, ZAŚ RESZTA POWIATU CIESZYŃSKIEGO I FRYSZTACKIEGO ZOSTANĄ ODDANE POLSCE W CIĄGU 10 DNI. W powiecie frydeckim, oraz w okręgach polskich Orawy, Spisza i Czacy odbędzie się plebiscyt, co zostanie szczegółowo ułożone między rządem polskim a czechosłowackim. Czechosłowacja zobowiązała się nadto zwolnić natychmiast z wojska Polaków oraz wypuścić więźniów politycznych narodowości polskiej. Tak więc słuszne żądania Polski zostały całkowicie uwzględnione i to bez pośrednictwa innych państw, gdyż na konferencji w Monachium Polska nie miała nawet swego obserwatora.

OLBRZYMIA RADOŚĆ W POLSCE.

Cała bez wyjątku Polska przyjęła pomyślne załatwienie sprawy polskiej w Czechosłowacji z ogromną radością. Rząd polski — jak powiada P. A. T. — z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie, w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego, a minister spraw zagranicznych Beck w przemowie radiowej oświadczył, że Polska zdała znowu egzamin ze swej wartości i że załatwienie tej ważnej sprawy rozumiemy wszyscy „nie jako powierzchowny triumf nad przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej". W całej Polsce odbyły się liczne radosne pochody przy dźwiękach hymnu narodowego. — Kiedy wieść o załatwieniu sprawy śląskiej dotarła za Olzę, wybuchł wśród tamtejszej ludności poprostu entuzjazm a Cieszyn i Karwinę udekorowano zaraz polskimi sztandarami. W tym historycznym momencie cała Polska witała serdecznie Braci z za Olzy, którzy po tylu latach pracy ofiarnej acz szarej, wracają do Macierzy — na zawsze!

GDY WOJSKA POLSKIE PRZECHODZIŁY MOST NA OLZIE...

Warto było w niedzielę, 2 października, być przy głośniku radiowym i uczestniczyć choćby na odległość w historycznej chwili wkraczania wojsk polskich do „czeskiego" Cieszyna.

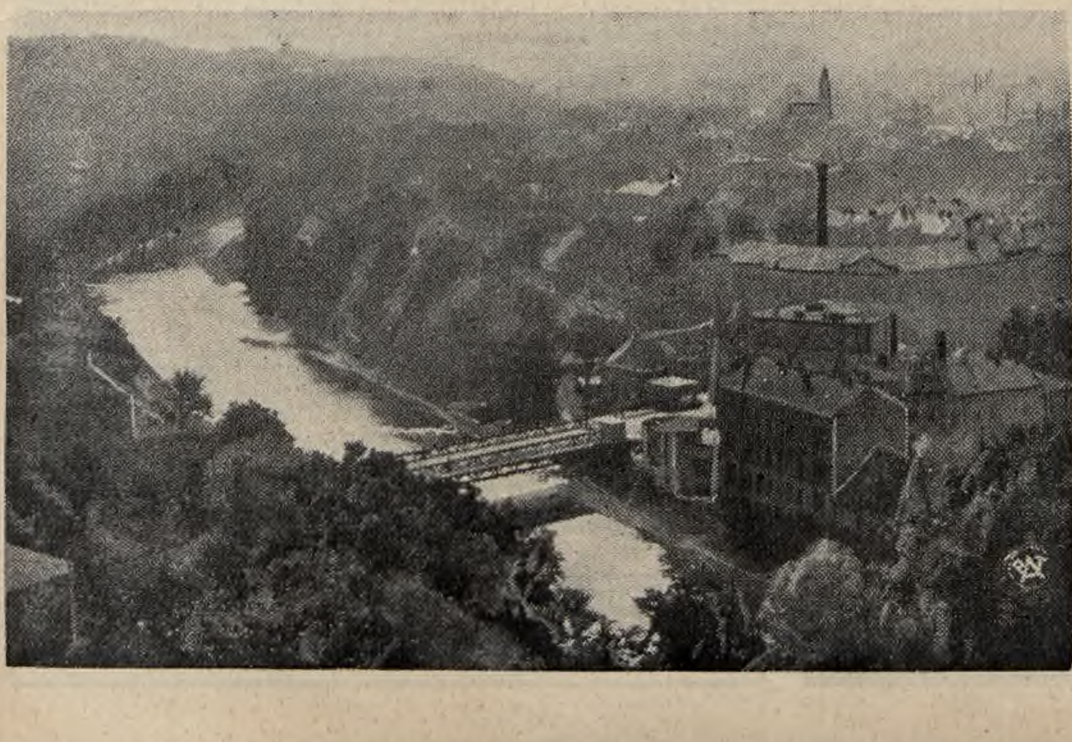
Do mających wkroczyć wojsk grupy gen. Bortnowskiego przemówił najpierw o godz. 13.50 wódz naczelny marszałek Śmigły-Rydz. wskazując w krótkim rozkazie na wielką wagę historycznej chwili 2. X. 1938 r. i zakończył rozkazem „maszerować!" Za ułamek minuty radio przeniosło nas do Cieszyna „czeskiego", do którego na rozkaz wodza o godz. 14 poczęły wkraczać wojska polskie przez graniczny most na Olzie. Most ten był przez Czechów podminowany, jednakże już w sobotę rano — jak podało radio — dzielny student warszawski Jurkowski zerwał druty miny. Polski słup graniczny już dzień przedtem wyjęto i złożono w muzeum cieszyńskim, zaś czeski owinięto flagą polską. Z głośnika radiowego bił radosny nastrój Cieszyna. To zgromadzone po polskiej i czeskiej stronie mostu nieprzejrzane tłumy ludności śląskiej niecierpliwie oczekiwały nadejścia pierwszych oddziałów wojska polskiego. I doczekały się. Burzą radosnych okrzyków powitano pierwszy wkraczający batalion strzelców podhalańskich z pułkownikiem Gabrysiem na czele. I szły wśród gęstych szpalerów zebranych tłumów kompanie polskie w rynsztunku bojowym, szły karabiny maszynowe, kroczyli powstańcy zaolzańscy, władze cywilne z wojewodą śląskim Grażyńskim, Policja Państwowa, kolejarze, pocztowcy i t. d. Posypały się kwiaty na wojsko obficie jak deszcz. Powietrze przeszywały raz po raz okrzyki radości. Łopotały flagi biało-czerwone. Dudnił most graniczny od wjeżdżających tanków polskich. A w górze zataczały kręgi polskie samoloty. Cały plan obsadzenia Cieszyna i okolicy ułożył z polskimi władzami wojskowymi czeski generał Hradczyk, który już w sobotę zjawił się wraz z czeskimi generałami w polskiej kwaterze wojskowej, celem ułożenia szczegółów.

CO NAM ODDALI CZESI?

2 października Czechosłowacja oddała Polsce Cieszyn z dworcem kolejowym i okolicę w promieniu 18 km. Resztę powiatu cieszyńskiego i powiat frysztacki oddadzą nam Czesi w ciągu 10 dni. Cały uzyskany w 10 dniach obszar wynosi około 800 km. kwadratowych i około 240 tysięcy ludności, w tym powiat cieszyński ma 524 km. kw. i około 90 tysięcy ludzi, frysztacki zaś 257 km. kw. i 150 tys. ludności. W powiecie frysztackim bogatym w kopalnie węgla koksującego (produkcja około milion tonn rocznie) i fabryki zwłaszcza wyrobów metalowych otrzyma Polska: Frysztat miasto powiatowe, ważny węzeł kolejowy Bogumin, wielkie zagłębie węglowe Karwina, Orłową i Darków. W powiecie cieszyńskim otrzymamy: Cieszyn czeski, Trzyniec z hutami, Jabłonków i Cierlicko, gdzie zginęli polscy lotnicy Żwirko i Wigura. Przyznane Polsce ziemie są urodzajne, uprzemysłowione i bogate w lasy.

CO ZA GRANICĄ?

Oddanie ziemi śląskiej Polsce przez Czechosłowację wywołało korzystne wrażenie w STOLICY APOSTOLSKIEJ, gdzie z radością





Widok na Cieszyn i rzekę Olzę. — Dr. Leon Wolf, poseł do parlamentu czeskiego, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji.



Graniczny most na Olzie w Cieszynie, przez który wkroczyły do Śląska Zaolzańskiego pierwsze oddziały polskich żołnierzy w dniu 2 października. Na zdjęciu widzimy jeszcze budkę straży granicznej.

podnoszą, że spór polsko-czeski został załatwiony bez rozlewu krwi. W ANGLII dzienniki piszą, że Polska osiągnęła wszystkie swe żądania bez pomocy obcych państw i nie oglądając się na konferencje monachijską. — PRASA WŁOSKA stwierdza, że Włochy zawsze popierały Polskę w jej słusznych staraniach o odzyskanie Śląska Cieszyńskiego.

* * *

W CZECHOSŁOWACJI po ostatnich przejściach panuje zrozumiałe przygnębienie; sfery rządowe usiłują podnieść naród czeski na duchu, wskazując mu, że w tych ciężkich chwilach tym bardziej Czesi muszą się zjednoczyć i iść z ufnością w pracowitą przyszłość. Niemniej jednak panuje tam rozgoryczenie do Francji, Anglii i Rosji, które opuściły Czechosłowację w chwilach decydujących. Francja zaś i Anglia wywierały nawet silny nacisk na Czechosłowację, by w interesie własnym i pokoju europejskiego sprawę niemiecką załatwiła szybko i pomyślnie dla Niemców. Ponieważ dotychczasowa polityka Czechosłowacji opierała się głównie na prezydencie Beneszu, przeto coraz częściej słyszy się o jego ustąpieniu. — ANGLIA i FRANCJA są na ogół wdzięczne swoim premierom za uratowanie pokoju, chociaż i tam są sprzeciwy przeciw ustępstwom angielsko-francuskim na rzecz Niemiec, a wódz angielskiej floty wojennej Cooper podał się nawet do dymisji na znak protestu przeciw polityce Chamberlaina. ROSJA BOLSZEWICKA w ostatnim sporze okazała swoją słabość a wpływy jej w Europie znacznie zmalały. W chwili decydującej opuściła Czechów, choć ona nie mało była winna ostatnich przejść Czechosłowacji. Być może, że bolszewicy bali się u siebie przewrotu, może zaplecza japońskiego, a może chowają w zanadrzu jakiś nowy chytry plan wywrotowej roboty w Europie. Komunistom i socjalistom w świecie w związku z zachowaniem się Rosji zrzedła nieco mina. Nie jest wykluczonym, że I W HISZPANII zajdą pewne zmiany, gdyż Mussolini za ustępstwa Anglii i Francji w sprawie czeskiej zarządził wycofanie włoskich ochotników z narodowej Hiszpanii. Rosja usuwana teraz coraz więcej od spraw europejskich mniej także zapewne znajdzie ochoty do podtrzymywania czerwonej armii hiszpańskiej. Już dziś mówi się o zmianie czerwonego rządu w Barcelonie. Być może, że Francja i Anglia, obawiając się już teraz mniej usadowienia się Włochów w narodowej Hiszpanii, będą szczerzej niż dotychczas dążyć do skończenia wojny hiszpańskiej.

Na Tydzień Miłosierdzia

W dniach od 11 do 23 października odbędzie się w całej Polsce doroczny „Tydzień Miłosierdzia“ (nie zaś od 9. do 16. X. jak mylnie poprzednio podano). Ma on rozbudzić w społeczeństwie poczucie ofiarności na cele dobroczynne i przynieść nie tylko doraźny plon tygodniowej zbiórki, lecz zarazem zwerbować Stowarzyszeniom dobroczynnym jak najwięcej członków wspierających.

Popłynie więc propaganda z ambon i z organizacyj katolickich, mobilizując wszystkich w szeregi armii miłosierdzia. Symbolicznym sztandarem tej akcji niechaj się stanie ofiarna postać Brata Alberta, wielkiego Jałmużnika-nędzarza. Z jego ideą na ustach stańmy w szeregu współpracowników „Tygodnia Miłosierdzia“, ochoczo podejmując się kwesty w myśl słów Chrystusa: że co dla tych najnieszczęśliwszych uczynimy — dla Niego uczynimy — i dla naszego zbawienia!

Sprawmy, by słowa nasze znalazły najszerszy oddźwięk w masach, żeby w tę jubileuszową rocznicę 50-lecia dzieła Brata Alberta każdy nie tylko przyozdobił okna nalepką albertyńską i rzucił jednorazowy datek do puszki kwestarza, lecz, by się również wpisał na stałego członka wspierającego miejscowej organizacji dobroczynnej.

W dzisiejszych czasach, gdy we wszelkich dziedzinach życia zbiorowego zmierza się do planowości organizacyjnej, tymże bardziej w akcji dobroczynnej dążyć się musi do celowego skupiania rozproszkowanej ofiarności jednostek.

Jedynie bowiem **dobroczynność zorganizowana** prowadzi do celu!

Nie uchylajmy się więc od nakazu chwili. Wczujmy się w rozpaczliwe echa niedoli, rozpościerającej się wszędzie, zalegającej piwnice i poddasza, kryjącej się w barakach, przytuliskach, w ruderach i w norach popielnych! Tam — w ostatecznej nędzy i zapomnieniu dogorywają chorzy, starzy, niedołężni — tam gnieżdżą się dzieci bezdomnych, zaprzepaszczone w zgniliźnie i występku!

Oto pole działania, oto rzesza naszych klientów! Chcesz jej naprawdę dopomóc, uchronić przed zbrodnią i upodleniem — zaofiaruj niezwłocznie, choćby najskromniejszy, ale stały datek, składając go w parafialnej organizacji dobroczynnej, która udzieli go istotnie najpilniej potrzebującym pomocy i opieki.

Niechże tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia“ porwie do ofiarnego apelu wszystkich! Niechaj nikt nie uchyla się z datkiem. Niech każdy stanie się **członkiem wspierającym** Dobroczynności katolickiej, z ochotą deklarując wkładkę, naprawdę podług swej możności i sumienia — pamiętając na słowa Zbawiciela, że jedynie: „miłosierni Miłosierdzia dostąpią!“

Wieś buduje szkoły

Nasza wieś dobrze rozumie potrzebę oświaty. Domaga się coraz więcej liczby szkół, nauczycieli, woła o szkołę wieloklasową, która przynosi więcej korzyści niż szkoła jednoklasowa.

Wieś rozumie, że człowiek oświecony łatwiej sobie daje radę w życiu niż analfabeta, który w dzisiejszych stosunkach czuje się jak kaleka.

Liczne delegacje wiejskie stale nachodzą inspektoraty szkolne i kuratoria, domagając się szkół i nauczycieli dla swoich wiosek.

Ten stan może budzić dumę w duszy każdego Polaka, bo świadczy o wysokiej godności polskiej wsi i szlachetnych dążeniach do podnoszenia Polski coraz wyżej.

Radosnym objawem dzisiejszych czasów jest żywy ruch w budownictwie szkolnym. Nasza wieś wzięła się żywo do budowy szkół powszechnych.

Przyznać trzeba, że, by budować szkołę, to rzecz niełatwa. Taka budowa kosztuje, a gmina nie ma pieniędzy.

Ale ma wielu chętnych obywateli do pracy, którzy umieją się z zapałem zabrać do pracy. Z tym zapałem wiele można zrobić.

I oto jesteśmy świadkami, że obecnie 2.500 wsi buduje szkoły. Dwa tysiące pięćset wsi kłopoce się, skąd wziąć na to pieniędzy, aby szkołę wykończyć, ale mimo wszystko buduje. Część pieniędzy daje gmina, część wydział powiatowy, z pomocą przychodzi Towarzy-



stwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, czasem pomoże Rząd, a resztę muszą wykonać mieszkańcy wsi szarwarkiem, bezpłatną pracą.

Ta ofiarna praca mieszkańców wsi godna jest podziwu. Można by wyliczyć całe setki przykładów, które by nam wykazały, jak to chłopi sami kopią doły pod fundamenty, jak to zwożą budulec, noszę cegły, regulują teren szkolny, nakładają dowolny podatek, a wszystko robią ofiarnie i chętnie, bo chcą, aby ich dzieci uczyły się w odpowiednich klasach, a nowa szkoła była dowodem, że wieś dla oświaty nie żałuje ofiar.

Dzielna postawa naszego społeczeństwa a w szczególności ludności wiejskiej doprowadziła do tych wysiłków, że w roku 1938 wykończono około 4.000 izb szkolnych, a przy nich przeszło pół tysiąca mieszkań dla nauczycieli.

Jeżeli tak pójdzie dalej, to za lat 10 najważniejsze potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego będą załatwione.

Mówię — najważniejsze — bo budować szkoły będziemy stale, ale za lat 10 winny zniknąć z ziem polskich pochylone chaty, niewygodne izby, które dziś mieszczą szkolne klasy.

Ważną rolę w dziele budowy szkół odgrywa dziś Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które z różnych ofiar, składek i innych źródeł gromadzi rocznie około 5 milionów złotych, a zgromadzone pieniądze użycza gminom na budowę szkół tytułem bezprocentowych i bezzwrotnych zasiłków. Te dogodne warunki zdobywania przez gminy pieniędzy na budowę szkół wpływają na ożywienie budownictwa szkolnego.

Dlatego też warto zapisać się na członka tego pożytecznego Towarzystwa, co nie jest rzeczą trudną, bo roczna składka członkowska wynosi 2 złote. KAZIMIERZ STASZEWSKI.

Co nam piszą

I. ZLOT K. S. M. Ż. OKRĘGU MYŚLENICKIEGO.

Dnia 18 września odbyła się w okręgu myślenickim ważna dla tamtejszych oddziałów impreza I. zlotu K. S. M. Ż. Udział wzięło 15 oddziałów, z 250 druhnami. Uroczystą sumę odprawił Delegat Najprzew. Księcia Metropolity, ks. prałat Ż. Kulig, kazanie wygłosił asystent Stow. ks. kan. W. Ryba. Po nabożeństwie odbyła się wobec przedstawicieli władz defilada, w której druhny barwnie ubrane w stroje ludowe budziły szczere uznanie. Po defiladzie odbyła się w sali Domu Par. Akademia zlotowa, na której przemawiał ks. prałat Kulig, p. starosta Woźniak, ks. kan. Ryba, przedstawiciele A. K. dekanalnej i parafialnej. Sprawozdanie z prac okręgu przedstawił sekretarz okręgowy ks. M. Łaczek, referat ideowy wygłosiła prezeska okręgowa druhna St. Pilchówna. Dzięki staraniom i wytężonej pracy dyrektorki okręgowej, p. Anny Madeyskiej, ks. sekr. Łaczka i miejscowego Oddziału K. S. M. Ż., zlot udał się; zarówno goście jak i druhny odnieśli jak najlepsze wrażenie, wzmożony zapał i chęć do coraz lepszej pracy. Zlot uchwalił szereg rezolucyj zasadniczych w pracy K. S. M. Ż. Zakończyła zlot wieczornica Oddziałów z konkursem tańców, inscenizacji ludowych, pieśni i monologów. Wyróżniły się Oddziały: Stróża, Raciechowice, Myślenice i Dobczyce, oklaskiwane rzęsiście. Szczerą owację urządziły druhny p. dyr. Madeyskiej, ks. sekretarzowi Łaczkowi, siostrom i p. dyrektorkom, księżom asystentom za ich poświęcenie, ofiarną współpracę i troskliwą opiekę. Druhny obiecywały sobie, że choć ładnie się wszystko odbyło i dużo się nauczyły, to na przyszły zlot musi być lepiej, nie zabraknie już żadnego Oddziału, ani żadnej druhny, a wyniki pracy będą znacznie większe. Życzymy druhnom, by w codziennej, tej najtrudniejszej pracy Oddziału dobrze zapamiętały postanowienia i realizowały je, nie zrażając się trudnościami. (W.).

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

NARADY W KRAKOWIE.

W dniu 2 października 1938 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego Chrześc. Zjedn. Zawodowego w Krakowie. Na zebranie to zjawili się delegaci Oddziałów z całego Okręgu w liczbie przeszło 40 osób.

Po Mszy św. w kościele Mariackim rozpoczęły się narady. Ze sprawozdania złożonego przez prezesa Okręgu K. Turowskiego i sekretarza Karkowskiego wynika, że akcje ekonomiczne przeprowadzane były bardzo intensywnie m. in. przeprowadzono duże ilości interwencyj u przedsiębiorców, w Funduszu Pracy, u władz administracyjnych, niechętnie czasem odnoszących się do Ch.Z.Z., w Inspekcji Pracy itd. itd. Odbyło się mnóstwo konferencyj, zawarto cały szereg układów zbiorowych uzyskując podwyżki idące nieraz do 25%. Przy akcjach tych musiano uciekać się niekiedy do strajków, jak to miało miejsce w Chełmku na ładowni, gdzie dwukrotnie strajkowali flisacy, w Białym Dunajcu, gdzie przeprowadzono jeden z najcięższych strajków, w Bystrej i innych miejscowościach.

Przybyły też 4 **nowe oddziały**: Chemicznych w Białym Dunajcu, w Krakowie (Sero), Pracowników Miejskich w Zakopanem i Dozorców Domowych w Chrzanowie. Liczne manifestacje wykazują, że chrześcijański ruch zawodowy w Okręgu krakowskim rośnie w znaczenie i obejmuje coraz szersze rzesze robotników.

Po sprawozdaniu **dyskutowano nad sprawą wyborów samorządowych i parlamentarnych**. Sprawę wyborów samorządowych referował dyr. Holeksa i ks. kan. Ryba, zgodnie ze stanowiskiem Zarządu Głównego, doceniając olbrzymie znaczenie samorządu postanowiono iść gremialnie do wyborów samorządowych. Natomiast sprawę wyborów parlamentarnych potraktowano informacyjnie, gdyż decyzja w tej sprawie należy do władz centralnych Ch. Z. Z.

Ponadto zgłoszono cały szereg wniosków. M. in. wyrażono ubolewanie, że nie tylko żydzi, ale i katoliccy pracodawcy niekiedy nieprzychylnie są nastawieni do Ch. Z. Z. i często podejmują z Ch. Z. Z. walkę, nie przebierającą w środkach, natomiast ze szczególną sympatią odnoszą się do klasowych związków. Napiętnowano też stanowisko dyrekcji Hut Szkła w Szczakowie, która nie przyjmuje delegacji Oddziału Ch. Z. Z., co uniemożliwia obronę interesów robotniczych i wprowadza ferment. W sprawie tej postanowiono przedsięwziąć odpowiednie środki. Podkreślono też fakta, że zdarzały się wypadki nielojalnego ustosunkowania się niektórych inspektorów pracy oraz policji do chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Postanowiono też założyć energiczny protest na ręce Wojewody krakowskiego w związku z przydziałem delegatów do t. zw. Zgromadzeń Okręgowych, ponieważ przydział ten w okręgach 80, 81, 82 i 86 dokonany został w sposób krzywdzący Ch. Z. Z.

Książki nadesłane do Redakcji

NOWY TESTAMENT (Cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie, Księga Objawienia). Tłumaczenie ks. J. Wujka, sumiennie przejrzęnięte i poprawione. Format 14 × 9 cm., stron 758. Kraków 1938. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26.

Katolicy coraz częściej chwytają za Ewangelie. Nie zadawalają się już dziś dziełami duchownymi czy pobożnymi opowiadaniami, lecz sięgają do źródła — do Ewangelii. I dobrze czynią, przypatrując się w Ewangeliach Chrystusowi Panu takiemu, jakim naprawdę był, i słuchając Jego nauki, tak jak ją żywy głosił. Z czytania Ewangelii płynie nie ckliwa, bezowocna pobożność, lecz pobożność prawdziwa, zdrowa, poważna. Coraz liczniejsze wydawnictwa Nowego Testamentu ułatwiają katolikom rozkoszowanie się kryniczną prawdą Ewangelii. Powyższe wydanie Nowego Testamentu należy do najlepszych i najtańszych. Już za 2 zł. 50 gr. można się zaopatrzyć w książkę, która nam winna towarzyszyć całe życie. Droższe wydania zależnie od jakości papieru i oprawy kosztują 3.60, 4.50, 5.50 i 8 zł.

Ks. Edward Kosibowicz: „PROBLEM NIEMORALNOŚCI". Hedonizm czy Jansenizm? Stron 16. Warszawa 1938, Wydawnictwo Księży Jezuitów (Warszawa, Rakowiecka 61).

Hedonizm, to filozofia używania zmysłowego, rozkoszy; jansenizm, to ciasna nauka, dopatrująca się w ciele ludzkim tylko wroga duszy, a we wszelkich objawach zmysłowych skażenia natury ludz-



Z I. Zlotu Okręgowego K. S. M. Ż. w Myślenicach: Na 1. zdjęciu oddział Krzyszkowice, na drugim oddział Myślenice w czasie defilady.

kiej i grzechu. I jeden i drugi system nie mają słuszności; ani hedonizm, rozgrzeszający wszelkie wyuzdanie zmysłowe, ani ponury i przygnębiający jansenizm pod pozorami ascezy oddalający ludzi od miłości Stwórcy i pchający ich bezapelacyjnie w upadek (Mauriac). Prawda jest w pośrodku: w pełnym, katolickim, bo Chrystusowym humaniźmie, który w popędach ciała widząc dzieło Boże, otwiera przed nimi wielkie przeznaczenia przewidziane przez Stwórcę. Przeznaczenia te dotyczące ogółu ludzi, nie wykluczają jednak tego, że wiara i łaska zapraszają niektórych, by drogą wysiłku i opanowania wzbijali się na wyżyny dobrowolnego dziewictwa. Oto w skrócie wywody tej wartościowej broszury.

Zofia Glossówna: „W HOŁDZIE BŁOG. BRONISŁAWIE". Zbiór fragmentów scenicznych, deklamacyj i t. d. na akademie i obchody uroczyste ku czci Błogosławionej. Stron 47. Kraków, Klasztor Panien Norbertanek.

Wacław Dutkiewicz: „ZWIERZYNIEC POD KRAKOWEM I JEGO ZABYTKI HISTORYCZNE". Kraków 1938. Stron 43. Liczne ilustracje. Nakładem Klasztoru Panien Norbertanek w Krakowie. — Książeczka opisuje nam klasztor zwierzyniecki, jego dzieje i okolice, szczegóły cenne dla czcicieli Błogosławionej (a daj Boże — wkrótce Świętej!) Bronisławy.

DZIAŁ LEKARSKI

CZY DOBRE SAMOPOCZUCIE JEST ZAWSZE DOWODEM ZDROWIA?

Dobre samopoczucie poczytywane bywa zazwyczaj za najlepszą i niezawodną oznakę zdrowia. Tymczasem codzienne spostrzeżenia pouczają, że jakże często to dobre samopoczucie nie idzie ręka w rękę z istotnym zdrowiem. Tak więc zdarza się, iż choroby niektóre, jak np. pewne choroby nerek, serca, cukrzyca, gruźlica, nowotwory (rak we wczesnym okresie) i wiele innych mogą przez długi czas nie wywoływać bądź żadnych uchwytnych dolegliwości, bądź też sprowadzają przypadłości tak nikłe, iż dany człowiek nie zwraca na nie uwagi. To też ludzie tacy uważają się za całkiem zdrowych, chodzą i pracują, a jedynie badanie lekarskie często zupełnie przypadkowo i niespodziewanie stwierdza, iż mimo braku jakichkolwiek dolegliwości w organizmie panoszy się choroba, która wkradła się doń cichaczem i zdradziecko, jak drapieżca. W przypadkach podobnych chorzy, czując się całkiem dobrze, a nierzadko i nieźle wyglądają, z reguły skłonni są nie ufać słowom lekarza, który mówi o konieczności szanowania się i podjęcia wczesnego leczenia. Polegając na swym dobrym samopoczuciu, chorzy tacy mniemają, iż lekarz „wmawia" im chorobę. Zlekceważenie zaś wszelkich ostrzeżeń i przestróg lekarskich przeważnie w takich razach sprawia, iż choroba, niezwalczona w zalążku, swobodnie naprzód postępuje, podgryzając ustrój coraz bardziej. Dopiero wtedy, gdy już wskutek daleko posuniętych zmian chorobowych poczynają występować przykre dolegliwości, chory zgłasza się do lekarza. Niestety, wówczas na owocne leczenie często trudno już liczyć. Wykrycie choroby nie odczuwanej przez pacjenta z natury rzeczy bywa najczęściej dziełem przypadku i dotyczy z reguły chorych badanych przez lekarza z innych powodów, np. badanych w celach służbowych lub z powodu zgoła innych schorzeń, które chorego sprowadziły do lekarza. Przypomina mi się chory lat 56, badany przeze mnie niedawno dla oceny urzędowej stanu jego zdrowia, który czuł się najzupełniej dobrze i dobrze też wyglądał. Badanie lekarskie stwierdziło jednak u niego znaczną ilość białka w moczu, znaczne powiększenie ciśnienia krwi oraz poważne zmiany w sercu oraz naczyniach krwionośnych tak, że należało rozpoznać, obok dość daleko posuniętej sklerozy, poważną chorobę nerek, kryjącą w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia chorego. Człowiek ten jednak wobec swego dobrego samopoczucia żadną miarą nie chciał pojąć konieczności leczenia i wprowadzenia potrzebnych ograniczeń w swoim dotychczasowym trybie życia. Jak mówiliśmy, w przypadkach podobnych choroba toczyć się może w sposób dla chorego tajny nieraz przez długi czas. Prędzej jednak czy później wyłaniają się cierpienia z nią związane, którym, niestety, często towarzyszy żal z powodu spóźnionego leczenia.

Jak bardzo może być złudnym dobre samopoczucie, tego w jeszcze jaskrawszy i dosadniejszy sposób dowodzą przypadki ciężkich i śmiertelnych chorób, w których chory nie tylko może czuć się całkiem dobrze, ale nawet może doznawać uczucia szczególnej rzeźkości, które w języku lekarskim nazywamy „euforią" (błogostanem). I tak, znaną jest rzeczą, iż często tego rodzaju samopoczucie opanowuje gruźlików i to właśnie tych, których najbardziej trawi gorączka i którzy w oczach wprost nikną; zwodnicze to samopoczucie sprawia, że tacy chorzy do ostatnich niemal chwil swego życia wierzyć będą w swoją

dobrą przyszłość i snuć będą szerokie plany życiowe. Dalej, znanym jest doskonałe nieraz samopoczucie chorych na zakażenie krwi tak, iż przypuszcza się, że jad chorobowy, krążący we krwi, działa tutaj na podobieństwo alkoholu, wywołując stan nienaturalnej rzeźkości, połączonej z pewnym podnieceniem i odurzeniem. Toż samo spostrzegamy nieraz u chorych na rozlane zapalenie otrzewny w ostatnich chwilach ich życia, gdy na krótko przed śmiercią cierpienia, będące źródłem prawdziwych męczarni, przestają chorego nękać. Również w innych ostrych chorobach zakaźnych występować mogą stany złudnego dobrego samopoczucia, które tak samego pacjenta, jak i jego otoczenie mogą napawać zwodniczą nadzieją co do poprawy. Wspomnę o pewnej znanej mi chorej z bardzo ciężkim obustronnym zapaleniem płuc, która około 10 dnia choroby poczuła nagle szczególną rzeźkość, chciała koniecznie powstać z łóżka, nabrała znacznego apetytu i w wielkim ożywieniu, mówiąc, że czuje się bardzo dobrze, prowadziła z otoczeniem długie rozmowy. Można było przypuszczać, że uderzająca ta poprawa w stanie podmiotowym chorej jest następstwem przełomu pomyślnego choroby, gdyby nie to, że w rażącej sprzeczności z tą poprawą pozostawały wyniki badania lekarskiego, które stwierdzały zły stań ogólny. Chora ta w istocie w niedługi czas potem, bo w kilkanaście godzin, zmarła.

O ile z jednej strony, jak to wyżej przedstawiliśmy, człowiek może się czuć zupełnie dobrze przy obecności zmian chorobowych w organizmie, o tyle z drugiej strony trafiają się przypadki odwrotne: stałe poczucie niezdrowia i przeróżnych dolegliwości przy braku jednak istotnych zmian chorobowych w organach ciała. Chodzi tu w głównej mierze o osoby nerwowe i histeryczne (należą tu przeważnie kobiety), o psychasteników i dotkniętych rozmaitymi nerwicami. Chorzy tacy ustawicznie mają powód do narzekań, skarżąc się na to lub owo, przy czym tak się często poddają poczuciu choroby, iż głusi są na wszelkie perswazje i zapewnienia lekarza, że w organizmie ich nie ma żadnej uchwytnej choroby. Stwierdzając potrzebę nieustanego leczenia się, chodzą tacy chorzy często od lekarza do lekarza i nie szczędzą pieniędzy na lekarstwa, których gromadzą całe arsenały. I tak często „chorują" całe lata... Przyczyną tego jest brak zaufania względem zapewnień i orzeczenia lekarskiego i niezdolność do uświadomienia sobie faktu, iż samopoczucie może być złudne i może mylić. Inaczej „chory" taki przestałby przywiązywać niesłusznie nadmierną wagę do swoich podmiotowych wrażeń, przestałby się tym samym w nie wsłuchiwać, a to w podobnych przypadkach byłoby najradykalniejszym środkiem leczniczym.

Z powyższego, co powiedziano, wynika, iż pojęcia zdrowia nie można utożsamiać z pojęciem samopoczucia. Wynika też, iż jedynym czynnikiem powołanym do orzekania o stanie zdrowia czy o chorobie może być tylko i wyłącznie lekarz, do którego też zdania należy się zawsze odnosić w interesie własnego zdrowia z należytym zrozumieniem.

Dr. med. W. SIEROSŁAWSKI (Prokocim).

Gdy Śląsk Zaolzański wracał do Polski!...

W niedzielę 2 października na 10 minut przed wejściem Wojsk Polskich na Śląsk Zaolzański marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przez radio następujący rozkaz:

„Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw. Wy żołnierze jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu. Z wami przekracza Olzę majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza. Gdym was wysyłał nad Olzę — ufałem wam. Za zaszczyt, który dizsiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, bym miał do was stokroć większe zaufanie. A gdy ruszycie„ pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!"

















Zdjęcia przedstawiają: 1) Na dawnej granicy polsko-czeskiej czuwała straż nad Olzą. 2) Ludność z radością obnosi po ulicach Cieszyna polski słup graniczny wyrwany z dawnej granicy. 3) Z naręczami kwiatów czekały dzieci w „czeskim" Cieszynie, by nimi obrzucić wkraczające wojsko polskie.

4) Napisy powitalne w dawnym czeskim Cieszynie. 5) (na dole w środku): Wśród entuzjazmu ludności posuwają się wolno czołgi armii polskiej w kierunku odzyskanego Zaolzia. — W szeregu po prawej stronie, od góry: 6) Przedstawiciele armii polskiej żegnają się wśród tłumów wiwatującej publiczności z oficerami czeskimi, którzy na czapkach mają białe opaski. 7) Inspektor armii gen. Bortnowski i zastępca szefa sztabu głównego gen. Malinowski wkraczają na teren dawnego czeskiego Cieszyna. 8) Pierwsi przekroczyli granicę czechosłowacką i stanęli na Zaolziu żołnierze ze służby łączności (na rowerach).



Z życia parafii Morawica: 1) Krucjata Eucharystyczna dzieci z ks. kan. Dankiem. 2) Druhowie K. S. M. M. przed kościołem. 3) Druhny na wycieczce w Mnikowie.

Kwitnące ogrody w Morawicy

Ogrody już przekwitły, wydały owoce i powoli liście zaczną opadać z drzew na ziemię, jak duże łzy po utracie wiosny i lata. Jesienią ogrody nie kwitną, ale Morawica słynie właśnie z ogrodów, o czym poniżej.

Do Morawicy z Krakowa jechać najlepiej rowerem, przez Bronowice Małe, Mydlniki i Balice. Do Balic droga wyśmienita. Od Balic zaś jest przeckropna... Można z tego tytułu śmiało zaryzykować powiedzenie, że Morawica jest odcięta od świata. Aby w niektórych porach roku dostać się z Morawicy do Krakowa, potrzeba wiele sprytu i specjalnych butów... Butów z cholewami! Tak też ludzie chodzą. Dziewczyny również noszą buty z długimi cholewami. Przy tej sposobności nadmienię, że Morawica należy jeszcze do tych nielicznych wsi rdzennie polskich, w których do dnia dzisiejszego ludność pielęgnuje dawne stroje. Będąc tam w ub. niedzielę na nabożeństwie, miałem możność zaobserwować to zjawisko. Wszystkie kobiety ubrane jednakowo. Na głowie jednolite chustki: na czarnym tle żółte pasy i koła... Rozmawiam potem na ten temat z ks. J. Dankiem, proboszczem z Morawicy. Powiada:

— Ludność tu przedziwnie pielęgnuje stare obyczaje. Wybrała to po przodkach co było najpiękniejsze, najszlachetniejsze i najlepsze i to się ostało przed pędzącą modą... W innych wsiach zaobserwuje pan nieraz pstrokaciznę ubiorów, mozaikę przedziwną pościąganą z różnych lat... a nawet stuleci... I ciekawa rzecz, że blisko Krakowa przecie ta wioska, a jednak nie ma tu nic ze strojów wielkiego miasta.

Przy tej sposobności dorzucę, że Morawica nie jest zapadłą wsią. Dość wspomnieć, że obecnie w wielu domach znajduje się radio i katolicka gazetka. Czytelnictwo jest tutaj na porządku dziennym. Spora ilość idzie „Dzwonu Niedzielnego" i „Małego Dziennika" i t. d. Parafia terytorialnie jest duża. Ciągnie się prawie od Tenczynka po Liszki i Modlnicę. Obejmuje aż 12 wiosek. Liczy jednak około 7.000 mieszkańców. Morawica mimo wszystko posiada rolników tylko małorolnych. Na palcach, nie zdejmując butów policzy tych, którzy mają gospodarstwo 10-cio morgowe. Z tego to właśnie tytułu krzewi się na bardzo poważną skalę ogrodnictwo i warzywnictwo. Jest to poważna gałąź gospodarstwa, która daje nie jednemu poważne dochody. Małorolny gospodarz posiada obszerną wiedzę praktyczną w dziedzinie ogrodnictwa i warzywnictwa. Uprawia odpowiednio ziemię, dobiera gatunki drzew i wyniki ma doskonałe. Kwitnące ogrody w Morawicy wydają smaczne i gatunkowo wspaniałe owoce. Jak Mucharz np. słynie z uprawy kapusty tak Morawica z ogrodów... Znane są te owoce morawickie na rynku krakowskim. Ten ruch ogrodniczy datuje się z górą od lat pięćdziesięciu. Na tym to polu gospodarczym wiele położyli zasług poprzedni księża i obecni, oraz miejscowa inteligencja z nauczycielstwem na czele.

Wiele też jest we wsi organizacyj o charakterze czysto gospodarczym, jednak spółdzielczości w całym tego słowa znaczeniu nie ma. Np. zlewnie mleka, czyli mleczarnie popularnie mówiąc na tym terenie nie istnieją. Tłumaczy się to jednak bliskością Krakowa. Kobiety noszą na plecach mleko do miasta. Jest to szalenie uciążliwa praca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość z Morawicy, warunki terenowe i atmosferyczne. Trzy godziny są potrzebne, aby z ciężkim tobołem mlecznym dotrzeć do bram Krakowa .Jest to nielada wyczyn tutejszej ludności. Jak więc z tego wnioskujemy ludność z braku ziemi broni się różnymi sposobami przed biedą. Czym więcej jest oświecona, uświadomiona gospodarczo, łatwiej sobie daje radę w życiu. Podwaja i potraja wydajność ziemi, dobiera plon i pielęgnuje swe karmicielskie zagony. Ogrodom np. sama natura przychodzi z pomocą. Od zachodu dolina morawicka zamknięta jest pagórami, które wstrzymują wiatry, od południa otwarta i nachylona ku słońca. Nic więc dziwnego, że ludność wykorzystała to naturalne dobrodziejstwo.

Nie lubię w reportażu chwalić tylko, ale przyznam się szczerze, że w kościele napełnionym ludźmi po brzegi, podobał mi się śpiew. Nieraz się przecie zdarza na różnych wsiach, że śpiewają „różnymi głosy" jak to z humorem powiadają: „dziad swoje, a baba swoje". Powstaje taka kakofonia, że uszy puchną, a mury chcą popękać. Tu idzie wszystko gładko i ładnie. Przy tej sposobności trzeba koniecznie pochwalić młodzież szkolną, która przed samym ołtarzem umieszczona, odśpiewała kilka pieśni chóralnie. Oczywiście nie były to już zwykłe głosy, ale rodzynki same... Czasem bowiem różnie bywa. Kumoter „wezmą" unisono, albo zgoła murmurando, a obok drugi kumoter myśli: „czekaj bracie, bo jo ci pokoże jak się śpiewa!" I ryknie wówczas tak głośno, że pomiesza wszystkim melodię... Najlepiej zresztą napisałby o tym Bartos Gaduła, jako człowiek wielce muzykalny...

Pod względem politycznym nie ma tu nic właściwie ciekawego. Ludzie nie chętnie mówią o polityce. Wychodzą z założenia jakiegoś swoistego (marząc chyba o polityce wyrosłej z zagona, a nie bruków miejskich i t. p.), mają więc własne zapatrywania, które różnie można tłumaczyć. Nie ma tu wybitnych działaczy politycznych. Każdy jest zaharowany pracą przez cały Boży dzień, a wieczór rzuca się w łóżko jak kamień. A jednak... ludzie wierzący, uczciwi i mający rozum powinni się zajmować sprawami państwa czyli polityką, bo inaczej polityką będą się zajmować różne „szałaputy", co państwu nie może wyjść na zdrowie.

Pod względem religijnym jest trochę inaczej, chociaż wiele i na tym polu pozostało do roboty. Młodzież garnie się do organizacyj katolickich i czysto religijnych, jednak starsze społeczeństwo nie bardzo. Wiele na to składa się przyczyn, o których trudno pisać wyczerpująco. Jest bowiem w niektórych ludziach taki objaw, że uważają za słuszne, aby religijność nie wychodziła poza mury kościelne. Że z tą chwilą, kiedy opuści się kościół, jest się o wiele innym. Mniejsze ma się obowiązki względem Pana Boga i Kościoła... Uważają, że wszelki objaw religijności na ulicy, a nawet w domu własnym jest trochę śmieszny i nikomu niepotrzebny. Tak bywa dzisiaj często...

Katolickie Stowarzyszenia mieszczą się w ładnym Domu Katolickim, są ruchliwe i wykazują dużą ekspanzję na zewnątrz. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej liczy 5 oddziałów i 150 członkiń. Męskie 4 z 100 członkami. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet liczy 120 osób, Mężów 40; 34 Róże; 250 osób w III-cim Zakonie, Apostolstwo Modlitwy, Krucjata, oto szkic grubymi kreskami stworzony, który mimo wszystko daje pewne wyobrażenie. Jednak jak

już powiedzieliśmy: nie wszyscy katolicy chcą być czynnymi. Być nie czynnym katolikiem jest rzeczą bardzo łatwą. Po prostu idzie się po linii najmniejszego oporu dla własnej wygody. Czy to jest katolicyzm rzetelny i honorowy? — nie trudno zgadnąć.

Trzeba również na zakończenie wspomnieć o wielce zabytkowym kościele morawickim. Czyni on imponujące wrażenie na widzu. Jest to najszerszy, jednonawowy kościół w Polsce, włoskiej architektury. Zaraz przy drodze wyrastają olbrzymie mury, grubości 3-metrowej jakiegoś zameczyska. Jest to plebania, powstała z zamku Czartoryskich, dzięki fundacji. Dalej wielka, oryginalna dzwonnica i kościół. Powstał on również z murów zameczyska Czartoryskich. Plebania np. już w roku 1666-tym oddana została do użytku. Bogate dzieje kościoła porozrzucane są po kronikach przeróżnych, że trzebaby wiele na to miejsca w gazecie poświęcić. Utrzymany on jest dzisiaj doskonale. Czysty i ładny.

WINCENTY KUGLIN.



Członkowie Akcji Katolickiej z Morawicy z ks. proboszczem Dankiem w czasie pielgrzymki na Jasnej Górze.

Z Krakowa

NA PODZIĘKOWANIE Panu Bogu za powrót Śląska zaolzańskiego do Polski zarządził Książę Metropolita Sapieha nabożeństwo dziękczynne w katedrze na Wawelu w dniu 3. X. Ponieważ Ks. Metropolita przebywa na kuracji w Rabce, przeto nabożeństwo odprawił Ksiądz Biskup dr. Rospond.

W DNIU PRZYŁĄCZENIA ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO DO POLSKI Kraków był udekorowany flagami. Przed Sukiennicami odbyło się liczne zebranie, w czasie którego przemawiali: dr. Jerzy Dobrzycki i ks. prof. Henryk Weryński. Po zebraniu uformował się pochód, który ruszył pod województwo.

ZMARŁ Ś. P. WACŁAW ANCZYC właściciel znanej drukarni, w wieku 72 lat. Ś. p. Zmarły znanym był z czasów wojny jako skarbnik Krak. Biskupiego Komitetu Ratunkowego. Był synem Wł. L. Anczyca autora wielu sztuk teatralnych, a m. in. „Kościuszki pod Racławicami".

POUCZENIA DOTYCZĄCE OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWGAZOWEJ rozlepiono w czasie „gorących" dni, które niedawno przeżywaliśmy. Okazały się one — Bogu dzięki — zbyteczne. Nie mniej należy stwierdzić, że maski przeciwgazowe za mało są jeszcze rozpowszechnione, a z uszczelnionymi schronami też różnie bywa.

NAD SPRAWĄ OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ POZASZKOLNĄ obradowały krakowskie organizacje katolickie 2. X. w Domu Katolickim. Zebraniu przewodniczył prezes Dek. A. K. dr. J. Gawroński, kwadrans ewangeliczny na temat „Wiara bez uczynków jest martwa" wygłosił prof. R. Hajnos, a ks. dr. J. Necek wygłosił referat p. t. „Stan pracy katolickiej nad młodzieżą pozaszkolną w Krakowie". Społeczeństwo Krakowa powinno więcej niż dotychczas dbać o tę sprawę, gdyż wielu młodym grozi utrata wiary i dobrych obyczajów.

DWAJ ŻYDZI ARESZTOWANI ZA PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE. Były dyrektor „Feniksa" Altsteter chciał na głównej poczcie w Krakowie nadać 2 listy lotnicze do Paryża. Kontrolerce listy wydały się podejrzane, jednakże naczelnik wydziału pocztowego(!) żyd Mojżesz Zimmer kazał urzędniczce listy przyjąć, gwarantując, że nie zawierają nic podejrzanego. Kontrolerka odesłała jednak listy do prokuratury, by stwierdzić ich zawartość. Okazało się, że w obu listach było po tysiąc złotych. Prokuratoria zarządziła wobec tego aresztowanie Altstetera i Zimmera.

„MŁODY LAS" miesięcznik wydawany przez Jezuitów w Krakowie (Kopernika 26) został przekształcony na dwutygodnik i przez ministerstwo zalecony do bibliotek uczniowskich dla wieku od 11 do 16, jako organ młodzieży zrzeszonej w Krucjatach Eucharystycznych.

Z Polski

Ś. P. KS. BISKUP WOJCIECH OWCZAREK biskup-sufragan włocławski zmarł 30. IX. w Otwocku pod Warszawą, w 63 roku życia, 20-tym biskupstwa i 40-tym kapłaństwa. R. i .p.

WÓDZ NACZELNY, marsz. Śmigły Rydz wydał do Polaków za Olzą wezwanie do spokojnego oczekiwania ostatecznego ustalenia granic „ godnie i bez dalszego rozlewu krwi, ze szlachetną rycerskością, właściwą Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu".

WE WTOREK wojska polskie wkroczyły do Karwiny i Frysztatu.

IGNACY PADEREWSKI nadesłał z Morges na ręce P. Prezydenta Mościckiego telegram wyrażający łączność jego w radości z całym narodem w chwili odzyskania „odwiecznie polskiej Śląskiej ziemi i powrotu na łono Ojczyzny jej wiernych synów".

POGRZEB poległego w walkach wyzwoleńczych bohaterskiego podharcmistrza ś. p. Witolda Regera, stał się wielką manifestacją narodową Cieszyna. Nad trumną przemawiał wojewoda śląski dr. Grażyński.

PRZY WSTĘPOWANIU na ziemię zaolzańską wojewoda Grażyński odmówił przyjęcia kluczy i kwiatów od byłego burmistrza czeskiego Cieszyna, Koždonia, zaznaczając, że Polska uznaje tylko ludzi wyraźnych, a nie zaprzańców.

EPISKOPAT POLSKI w sprawie zniesienia cerkwi prawosławnych. Wobec tego, że w prasie ukazały się twierdzenia, jakoby sprawa zniesienia prawosławnych cerkwi na terenie niektórych powiatów województwa lubelskiego była ustalona między Rządem polskim a Episkopatem Polski oraz Ks. Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie — Konferencja Episkopatu Polski, zebrana w Częstochowie stwierdza, że powyższa wiadomość jest zupełnie niezgodna z prawdą.

NAWRÓCENIA Z PRAWOSŁAWIA NA WOŁYNIU. Jak wiadomo na Wołyniu zachodzą coraz częstsze wypadki, że całe dziesiątki i setki prawosławnych wstępują do Kościoła katolickiego. Niektórzy ludzie w Polsce nie chcą wierzyć że te nawrócenia są szczere i zarzucają akcji nawracania przymus. Rozprawia się z tymi zarzutami znakomicie redagowany tygodnik diecezji łuckiej „Życie Katolickie". Tygodnik pisze wyraźnie, że mogą wprawdzie zachodzić nawrócenia dla interesu, ale takich Kościół nie może i nie chce przyjmować. Natomiast prawdziwe przyczyny nawróceń — według zeznań samych nawróconych — są: 1) wielki urok i przyciągająca siła Kościoła katolickiego, która zawsze promieniowała od Prawdy Chrystusowej; 2) ludność prawosławna sama często wspomina, że na Wołyniu dawniej była unia, wie nawet, że cerkwie, które dziś są prawosławnymi były budowane za czasów unii; 3) prawosławie ludności Wołynia dość często nie jest wcale głęboko zakorzenione.

AKADEMICY WARSZAWSCY pracują własnymi rękami przy odbudowie kościoła akademickiego pod wezwaniem św. Anny. Ponieważ z braku funduszów groziło przerwanie robót przy kościele, więc młodzież chwyciła za łopaty i taczki, by własnym trudem wznieść mury, w których będą się odradzać dusze akademickie na służbę Bogu i Ojczyźnie.

NOWE BANKNOTY 20 ZŁOTOWE ukazały się już w obiegu. Na jednej stronie noszą podobiznę Emilii Plater, znanej bohaterki powstaniowej, na drugiej widok katedry i zamku na Wawelu.

INŻ. DOBOSZYŃSKI przebywający w więzieniu we Lwowie zgłosił się — jak podaje prasa — do ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, nie opuszczając oczywiście więzienia.

NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM wojsko polskie zajmuje kolejno zwrócone nam przez Czechosłowację miejscowości, a więc: Karwinę, Frysztat, Bogumin i t. d. Odzyskane tereny będą należeć do województwa śląskiego, a tamtejsze koleje do dyrekcji krakowskiej; komisarzem Rządu dla odzyskanych ziem został mianowany obecny wicewojewoda śląski a dawny konsul polski w Morawskiej Ostrawie L. Malhome, starostą zaś we Frysztacie dr. L. Wolf, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji; okręg „czeskiego" Cieszyna będzie należał do starostwa cieszyńskiego. — Na odebranych ziemiach uruchomiono już kolej i pocztę, wkrótce otworzy się szereg nowych szkół i gimnazjów polskich, oraz przywróci stare polskie nazwy miejscowościom, „przechrzczonym" przez Czechów. Przywrócony nam Śląsk należał dotychczas pod względem kościelnym do diec. wrocławskiej, teraz zostanie przyłączony do diec. katowickiej.

NIE WOLNO WWOZIĆ KORON CZESKICH DO POLSKI. Taki dekret wydał 3. X. Prezydent Rzplitej Polskiej. Idzie o to, by spekulanci nie przemycali do Polski pieniędzy czeskich, ze szkodą dla naszego gospodarstwa narodowego.

URZĘDOWE PRZYGOTOWANIA PRZEDWYBORCZE w całej Polsce są w pełnym toku. Utworzono już okręgi, obwody wyborcze i t. d.; w społeczeństwie natomiast zajętym silnie sprawą śląską nie znać jak na razie większej aktywności przedwyborczej. Silniejszą robotę prowadzą: Obóz Zjednoczenia Narodowego (Ozon), Ukraińcy, oraz Żydzi z zawodówkami socjalistycznymi; inne natomiast stronnictwa i obozy na razie nie okazują większego zainteresowania. 9. X. ma się odbyć Kongres Ludowców, który zapewne ustosunkuje się także i do sprawy wyborów sejmowych. — Zwraca uwagę fakt, że cała Polska tworzyła jedno, kiedy szło o nasze słuszne prawa do Śląska Zaolzańskiego, co niewątpliwie wpłynęło na powiększenie powagi rządu. Z drugiej jednak strony w wielu innych może nawet bardziej zasadniczych sprawach panują rozdźwięki. Byłoby ze wszechmiar rzeczą pożądaną, by zwłaszcza obozy: ludowy, narodowy, Stronnictwo Pracy, Chrześc. Związki Zawodowe i inne grupy polsko-katolickie porozumiały się ze sobą, a rząd przez odpowiednie postawienie niektórych znanych spraw zdołał je wciągnąć do pozytywnej pracy dla Państwa. Rozumni ludzie sądzą, że nie można się radować chwilowym powodzeniem, lecz w obliczu większych jeszcze spraw i rozpraw, które nas niewątpliwie w przyszłości czekają, cementować jedność Polaków na zasadzie „równi z równymi", a nie „sami wybierani". — Sporą nadzieję przywiązuje szerokie społeczeństwo do szczęśliwej ręki wicepremiera Kwiatkowskiego. Daj Boże, by się mu powiodło!

PRZYWÓDCOM T. ZW. KOŚCIOŁA NARODOWEGO NIE WOLNO NOSIĆ SZAT DUCHOWNYCH. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spr. Wewnętrznych Nr. 24 b. r. podaje, iż na podstawie dekretu z dnia 2. X. 1935 r. i § 2 rozporządzenia z dnia 15. XI. 1935 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło polskiemu kościołowi narodowemu w Polsce pozwolenia na ustanowienie i używanie stroju według załączonego wzoru. Decyzja ta w myśl obowiązujących przepisów nie wymaga uzasadnienia i jest ostateczną w administracyjnym toku instancyj. Decyzję podpisał podsekretarz stanu p. Nakoniecznikow Klukowski. Należy dodać, że sekta mieniąca się „Polskim Kościołem Narodowym" nie jest przez Państwo uznana, lecz tylko tolerowana.

PRZEŹROCZA Z ŻYCIA BRATA ALBERTA. Liga Katolicka w Katowicach (ul. 3-go Maja 30) wydała przeźrocza z życia Brata Alberta, obejmujące 56 obrazów z życia „Biedaczyny Krakowskiego". Są to przeźrocza filmowe na taśmie 18×24 cm. Dołączono obszerny odczyt. Cena 8 zł. Konto P. K. O. 307.698.

SS. FELICJANKI, pracujące w liczbie ponad 3 tysiące sióstr w Ameryce, podjęły akcję propagandy sprawy beatyfikacji swej założycielki czcigodnej matki Marii Angeli Truszkowskiej (1825—1899). Centralą tej akcji jest za oceanem dom SS. Felicjanek w Buffalo N. Y. (600 Doet Str.) i redakcja wydawanego tam miesięcznika „Ave Maria". W Polsce otrzymane za pośrednictwem czcig. sługi Bożej M. Angeli łaski należy zgłaszać pod adresem: Matka Generalna SS. Felicjanek w Krakowie, ul. Batorego 16.

O. ŁUKASZ HUZARSKI, pracujący w misji dominikańskiej w Chinach kapłan polski, został niedawno napadnięty przez bandytów chińskich, którzy zasypali go 30 strzałami i ciężko rannego ograbili. Przewieziony do szpitala oddalonego 130 klm., został poddany operacji. Teraz przychodzi już do zdrowia.

BALON „GWIAZDA POLSKI", którego wzlot do stratosfery został odłożony z powodu złej pogody, lada chwila wzniesie się z doliny Chochołowskiej.

NA MAZURACH i Warmii Prusacy świeżo zmienili 494 miejscowościom w 6 powiatach stare nazwy polskie na niemieckie.

POMORZANIN misjonarz ś. p. br. Władysław Princ zginął śmiercią męczeńską z rąk komunistów w Chinach.

PŁOCK przygotowuje na rok przyszły obchód 800-lecia od zgonu króla Bolesława Krzywoustego, pochowanego w tamtejszej katedrze.

DIECEZJA PIŃSKA liczy wiernych obrządku łacińskiego 305.094, obrządku słowiańsko-bizantyńskiego 5791, kapłanów świeckich obrz. łacińskiego 225, obrz. słow. biz. 12, zakonnych łac. 24 i biz. 9, biskupów 2, dekanatów 18, kościołów 165 i w budowie 8, kaplic 134 i w budowie 5, parafii łac. 131, biz. 12.

DOZORCA przystani w Łucku Aleksander Butyński, w ciągu 9 lat wyratował 37 tonących i wydobył 138 topielców.

POJAZDÓW mechanicznych jest w Polsce 54 tys., a więc o 2 tys. więcej niż w poprzednim obliczeniu.

Ze świata

SPRAWY TERYTORIALNE CZECHOSŁOWACJI nie są jeszcze całkowicie załatwione. Obecnie z kolei Węgry zażądały od Czechosłowacji zwrotu ziem zamieszkałych przez Węgrów. Francuski dziennik „Temps" radzi Czechosłowacji, by poczyniła Węgrom odpowiednie ustępstwa. Sprawa ta będzie niewątpliwie załatwiona pomyślnie dla Węgrów. Natomiast Słowacy przez usta min. Czernaka zażądali oddania w 24 godzinach władzy wykonawczej na terenie Słowacji w ręce ludzi delegowanych przez partię ks. Hlinki.

RZĄD W CZECHOSŁOWACJI USTĄPIŁ, a prezydent republiki powołał nowy rząd, którego premierem zostaje nadal gen. Syrowy. W miejsce min. spraw zagr. Krofty został mianowany min. Chvalkovsky. Nowy rząd ma charakter wojskowo-urzędniczy. W rządzie tym nie ma żadnego socjalisty.

WOJSKA NIEMIECKIE zajmują po kolei przyznane im w Czechosłowacji ziemie sudeckie. Na zajmowane tereny przybył Hitler i w Karlsbadzie wygłosił przemówienie, transmitowane także przez radio.

WIELKIE WRAŻENIE WE FRANCJI wywołał artykuł pisma „Republika", w którym autor bez ogródek wskazuje winę Francji w oziębieniu się do niej stosunków polskich. „Gdy jednych popieraliśmy aż do zaślepienia, drugich próbowaliśmy traktować z bezwzględnością i ironią" — są jego słowa. Trudno też dziś Francji wytłumaczyć się z tego, że „swoją sojuszniczkę od lat 20, gorzej chciała traktować, niż innych".

„ANIOŁA POKOJU", jak nazwano angielskiego min. Chamberlaina, skrytykował ostro w Izbie Gmin w Londynie, lord admiralicji Cooper, zarzucając mu działanie na własną rękę, bez pytania się parlamentu, i skapitulowanie na całej linii przed Hitlerem, którego postępowanie nazwał szantażem. Chamberlain w odpowiedzi swojej wyraził się, iż nie mógł czekać aż pokój przyjdzie do niego, lecz musiał wyjść naprzeciwko pokoju. Dla otarcia łez Czechosłowacji, która poniosła olbrzymie straty na polu gospodarczym, Anglia ofiarowała 10 milionów funtów szterlingów pożyczki, chociaż Czesi prosili o 30 milionów.

178.000 BIAŁYCH BUŁEK zrzuciło 30 bombowców armii gen. Franco na Madryt w dniu 3. X., by ludności cywilnej Madrytu sprawić radość z powodu 2-giej rocznicy powołania gen. Franco na szefa państwa.

SUDETY SĄ W ZNACZNEJ WIĘKSZOŚCI KATOLICKIE. Podług zestawień zaczerpniętych ze statystyk czechosłowackich, diecezja Litomierzycka (Leitmeritz), która zostanie przyłączona do Rzeszy, na 1,800.000 mieszkańców liczy milion katolików niemieckich i 100.000 Niemców niekatolików, w połowie należących do wyznania protestanckiego lub do sekty t. zw. „Starych katolików". Archidiecezja praska, obejmująca 2.800 tysięcy mieszkańców, liczy 700.000 Niemców, z których 630.000 są katolikami. Na 236.000 Niemców z diecezji Budejowickiej (Budweis) 233.000 są to katolicy. Diecezja Hradca Kralowej (Königgratz) liczy 160.000 katolików niemieckich (96%). Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że ostatnio liczba kandydatów do stanu kapłańskiego Niemców bardzo znacznie wzrosła. I tak na ogół zapisanych na pierwszy semestr w większym seminarium praskim studentów Niemców jest 99 — Czechów 97. Jak wykazuje statystyka, ludność Sudetów jest w znacznej swej większości katolicką.

PO RAZ PIERWSZY OD 12 LAT odbył się w Meksyku w mieście Camargo Kongres Eucharystyczny, który zgromadził tłumy wiernych.

KLASZTOR KARMELITANEK W LISIEUX będzie wkrótce obchodził dwie ważne rocznice: 100-lecie swego założenia i 50-lecie wstąpienia doń św. Teresy od Dzieciątka Jezus, tej „małej świętej", której śladami tysiące i tysiące dusz w całym świecie zdąża dziś do umiłowania Boga nade wszystko. Święta szła tą drogą z uśmiechem na ustach, i właśnie ten czarujący jej uśmiech, nawet w cierpieniach, pociąga do Boga tych, którzy błędnie sądzili, że człowiek pobożny musi być smutny.

ŻONA PREZYDENTA FRANCJI, P. LEBRUN, odbyła niedawno 2-dniową pielgrzymkę do kościoła N. M. P. w La Salette (35 km. od Grenoble w Alpach francuskich). W czasie pielgrzymki p. Lebrun zamieszkała w pobliskim klasztorze.

AUSTRALIA NIE CHCE „BADACZY PISMA ŚW.". Przywódca sekty Badaczy Pisma św. osławiony „sędzia" Rutheford, jak nie pyszny musiał opuścić teren Australii wskutek gwałtownej propagandy przeciw jego działalności ze strony zarówno katolików, jak i protestantów. Rozgoryczony niepowodzeniem sędzia Rutheford wyjechał najbardziej tym zmartwiony, że musiał zabrać z powrotem cały wielki materiał propagandowy, którym chciał „uszczęśliwić" Australię.

MASAKRĘ ludności żydowskiej urządzili Arabowie w Tyberiadzie. Zginęło m. in. wiele kobiet i dzieci.

O MORALNYM ZDROWIU każdego narodu świadczy m. in. liczba przeprowadzonych w danym kraju rozwodów. Podług oficjalnych danych statystycznych, w Niemczech w ciągu 1936 roku zostało udzielonych ogółem 50.377 rozwodów. Na 10.000 małżeństw przypada w Niemczech mniej więcej 32.5 rozwodów (w r. 1935 — 33, a w 1913 15.2). Największą liczbę rozwodów notują Berlin i Hamburg. Berlin na 100.000 mieszkańców liczy 228 rozwodów, zaś Hamburg 204. Przeciętna zatem na pozostałą Trzecią Rzeszę wynosi 75. W Bawarii przytem przypada znacznie mniej rozwodów, gdyż tylko 45 na 100.000 mieszkańców. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że istnieje ścisła łączność i zależność pomiędzy religijnością mieszkańców, a liczbą rozwodów w danej miejscowości. Dwa największe miasta niemieckie Berlin i Hamburg, wykazujące największą ilość rozwodów, wykazują równocześnie największą liczbę występujących z Kościoła protestantów. W Berlinie 14, a w Hamburgu 16 procent mieszkańców nie uznaje żadnych „więzów“ religijnych.

MAŁA HOLANDIA stawiła w r. 1927 potężną liczbę 3.159 misjonarzy. Zdumiewająca liczba wzrosła tymczasem jeszcze więcej. W roku 1935 było aż 5.169 katolickich misjonarzy holenderskich, t. zn. na 580 mieszkańców przypada jeden misjonarz, wyczyn zgoła nadzwyczajny, dotychczas nie osiągnięty przez żaden inny naród, aczkolwiek liczba głoszących wiarę św. dostarczonych także przez inne narodowości, zwłaszcza przez Belgię i Francję, jest bardzo wielka.

SAMOLOTÓW komunikacyjnych ma teraz Europa 724, z czego Anglia 167, a Niemcy 124.

W KANADZIE na tamtejszej wielkiej wystawie powodzeniem cieszy się stoisko polskie.

Z AFGANISTANU do Berlina przywieziono samolotem 11-letnie dziecko, by je poddać operacji klinicznej, która ma uratować mu życie, tylko dzięki temu pośpiechowi.

NA BIAŁORUSI i Ukrainie władze sowieckie wydały zakaz pobytu cudzoziemcom.

Z INDYJ HOLENDERSKICH otrzymała królowa Wilhelmina na jubileusz 40-lecia panowania w podarunku od sułtana Deli parasol ze złotymi drutami i z diamentową koroną.

W PRADZE prowadzony przez Franciszkanki zakład naukowy okazuje się najbardziej nowocześnie urządzoną w Czechosłowacji szkołą, która wśród pomocy naukowych ma nawet własne obserwatorium astronomiczne.

UL, który obsiadają pracowite pszczoły — tak wygląda najmodniejszy w Londynie kapelusz kobiecy.

WYSTAWĘ antyreligijną urządzili bezbożnicy w Moskwie i postarali się o przymus zwiedzania jej przez uczniów wszystkich szkół.

FABRYKANT SZTUCZNEGO jedwabiu w Anglii obliczył, że na zrobienie 20 tysięcy pończoch potrzebuje pnia drzewa liczącego lat 60.

W RUMUNII mieszka przeszło tysiąc osób liczących ponad sto lat.

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA jest bardzo rozmaita w różnych stronach kuli ziemskiej. Połowa ludzkości mieszka w Azji, jedna czwarta w Europie. Najgęściej zaludnionym krajem jest Belgia, gdzie żyje aż 273 mieszkańców na 1 km. kw., w Holandii 250, w Japonii 181, w Niemczech 144, we Włoszech 138, a w Brazylii tylko 5, w Sowietach 8, w Stanach amerykańskich 15. Rzadko zaludnione są kraje niektóre w Afryce i południowej Ameryce, oraz w środku Australii.

NAD WZROSTEM kobiet przeprowadza specjalne badania od lat kilku pewien lekarz angielski i stwierdza, że współczesna kobieta jest coraz niższa, a za to coraz tęższa. Również stopa jej staje się coraz większa, o czym świadczy przeciętne zwiększenie się kobiecego obuwia o pół numeru.

W KOPALNIACH węgla w Sowietach pracują chłopcy 15-letni.

Z targowicy krakowskiej

CENY ZWIERZĄT W KRAKOWIE. Na targowicy krakowskiej płacono ostatnio za 1 kg. żywej wagi: krowy 40—65 groszy, jałówki 53—72 gr., cielęta 70 gr. do 1 zł., trzoda 85 gr. do 1.25 zł. Ceny bydła i trzody nieco zwyżkowały.

Ratujmy młodzież

Oto wołanie, które dziś coraz głośniej rozlega się po świecie. Kryzys materialny morzem nędzy i łez zalewa ludzkość; a z drugiej strony anemia religijna i rozluźnienie obyczajów toczy organizm społeczeństw. — Fatalne skutki tych opłakanych stosunków widzimy wszyscy. Smutnie się właszcza one odbiły na naszej młodzieży: coraz więcej przestępców nieletnich, zbrodniarzy i niedoszłych samobójców.

A przecież młodzież — to kwiat, to przyszłość narodu. Biada, gdy naród już w kwiecie swym zatruty! Stąd ta walka o duszę młodzieży i troska o jej przyszłość.

Wziąć młodzież pod opiekuńcze skrzydła, prowadzić ją do szczytnych ideałów — oto cel szlachetnych ludzi. Ten cel przyświecał również przy założeniu „DOMU MŁODZIEŻY“ NA DĘBNIKACH, PRZY UL. TYNIECKIEJ 39. — Już od trzech lat z niezmordowaną gorliwością prowadzą tam Księża Salezjanie t. zw. „ORATORIUM“, gdzie gromadzi się pobliska młodzież.

Idąc za wskazaniami jednego z największych wychowawców ostatniej doby, świętego Jana Bosko, nie szczędzą trudów, by licznie garnącej się młodzieży, po większej części robotniczej, dać opiekę.

Zamiast włóczyć się po ulicach, znajduje tu chłopiec w wolnych chwilach godziwą rozrywkę i życzliwe słowo, a często i kęs chleba. W jednym tylko roku szkolnym 1937-38 wydano na dożywienie i pomoc materialną przeszło 2.100 zł. Jeśli się zważy, że zbożne to dzieło utrzymuje się jedynie z ofiarności ludzi, gdyż nie posiada żadnych stałych dochodów, to przyznać trzeba, że wydatek jest pokaźny.

Samodzielność młodzieży i duch społeczny wyrabia się i rozwija bardzo skutecznie w różnego rodzaju organizacjach i kołach.

Główny jednak nacisk kładzie się na GRUNTOWNE UROBIENIE RELIGIJNE I MORALNE MŁODZIEŻY.

Niestety, brak odpowiedniego lokalu nie pozwalał rozwijać się całemu dziełu na szerszą skalę. Dlatego przystąpiono do budowy stosowniejszego pomieszczenia. W ciepłych ogniskach-świetlicach znajdzie młodzież to, czego jej może nie da własny jej dom, t. j. godziwą rozrywkę, pewną opiekę i urobienie.

Pomóżmy więc temu tak opatrznościowemu dziełu! Każda ofiara na ten cel — to piękny czyn obywatelski i katolicki, za który Pan Jezus stokrotnie kiedyś nagrodzi, wierny swej obietnicy: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych — mnieście uczynili“.

OFIARY NA BUDOWĘ MOŻNA KIEROWAĆ POD ADRESEM: SALEZJAŃSKIE ORATORIUM, KRAKÓW XI, UL. TYNIECKA 39, ALBO: P. K. O. Nr. 406.130.

Myśli wybrane

„Cokolwiek zdobył duch ludzki w poznaniu natury i dziejów, co głoszą niebiosa, gwiazdami usiane i cała wiedza metafizyczna, wszystkie prawa etyki — wszystko to prowadzi do wiary chrześcijańskiej, dowodzi i potwierdza jej prawdę. Tomasz z Celano opowiada, że św. Franciszek z Asyżu starannie podejmował każdy napisany świstek, jaki znalazł na drodze. Na pytanie, dlaczego tak czyni, odpowiedział: „Fili, literae sunt, ex quibus componitur gloriosissimum nomen Dei“ (Synu, to są litery, z których może być złożone najchwalebniejsze imię Boga). Mądre to słowa: cała bowiem wiedza ludzka jest niejako pismem, którym Bóg wpisał Imię Swoje w ducha człowieczego, podobnie jak je pismem gwiazd na przestworzach niebieskich wypisał. Rozum więc jest niejako „ludzką przedmową do wiary i Ewangelii“

JÓZEF PACIORKE.

Słońce wśród chmur

2) Powieść.

Pozostawszy na wsi spostrzegł, że istotnie wiele tu jest do zrobienia. Tworzył sobie różne plany, z którymi się przed nikim nie zdradzał. Usposobienie jego delikatne a wesołe jednało mu od razu wielu przyjaciół, szczególnie wśród starszych. Rówieśnicy wiejscy nieśmiało się do niego odnosili. Niektórzy złośliwie mawiali: — Chciał być panem, študerował tyle lat, a teraz koło gnoju chodzi, i widłami narabia jak i my. — Wojtek z Budzynu rozpuścił wiadomość drogą pantoflowej poczty, że Staszka Jackowego wylali z gimnazyi, bo się nic nie uczył, ino za pannami zerkał...

Staszek wiedział o tych bajkach, ale nie starał się ich prostować. Matce, która się o plotkach dowiedziała i zawoławszy go do izby z Lólem o nich opowiadała odrzekł z uśmiechem: — Ależ mamo, ja sobie z tego nic nie robię. Ludzie na wsi żyją w małym kółku, nie mają o czym gadać, bo nie wiele czytają, więc się byle kogo chwycą i nuże obrabiać. Nic mi się nie stanie. Przyjdzie czas, wyjdzie oliwa na wierzch.

Jego lekceważenie zamykało ludziom usta, a dłuższy pobyt na wsi jednał mu ogólny szacunek.

Miał coś w sobie pociągającego. Ostre, ale harmonijne rysy, wyniosłe i władcze czoło, oczy jasne, głębokie i przenikliwe, z promykiem łagodności i powagi. Lubił śpiew i muzykę. Kochał kwiaty. Już w gimnazjum profesorowie mawiali o nim: W małym ciele, wielki duch.

Krzątał się teraz koło koni. Dwa pięciolatki, kasztany z jasnymi grzywami i ogonami strzyżyły uszami i czekały na obrok niespokojnie, drepcząc nogami. Rżeniem objawiły swą radość na widok opałki z owsem i sieczką. Przy zakrapianiu wodą Fryga sięgnął głową do wiadra, a Łasy, zawsze łakomy, zgarniał tymczasem pyskiem obrok na swoją stronę. Staś już dawno znał jego łakomstwo i przedzielił żłób w połowie, żeby Fryga nie był swoją bezradnością pokrzywdzony. Łasy odznaczał się zawsze śmiesznym końskim sprytem. Gdy obrok nie był dostatecznie skropiony, rozdmuchiwał nozdrzami sieczkę na bok, a potem zadowolony chrupał sam owies. Założone za wspólną drabinę siano póty wyciągał na swoją stronę, dokąd się dało, a potem dopiero spokojnie gryzł i parskał.

Staś się spieszył i już mało dziś zwracał uwagi na końską walkę o byt. Bardzo go intrygowało, po co Jasiek przyszedł do niego. Od czasu, kiedy Jacek kupił przyległy do Wojtkowej miedzy mórg ziemi, datuje się zacięta, niczym nieuzasadniona złość, a nawet z nią związane przykrości, jak wyrzucanie kamieni z ich gruntu na pole Jacka i rokrocznie wpychanie się pługiem, podorywanie miedzy i tratowanie bydłem zasiewów.

Czyżby Jasiek przyszedł się pojednać, przeprosić?... Ej, chyba nie! Przecie to powinien załatwić z ojcem, a nie ze mną — rozmyślał Staś... A może chce pożyczyć jaką książkę, ale na to miałby więcej sposobności w niedzielę... Dlaczego on dziś właśnie przyszedł...

Niech przyszedł po co chciał — okażę się delikatnym i uprzejmym, jakby nigdy nic między nami a ich rodziną nie zaszło... Musiało go pewnie bardzo dużo kosztować przekroczenie naszego progu. Trzeba umieć ocenić ten wysiłek, choćby niósł ze sobą nowe przykrości.

Przyszedł do kuchni uśmiechnięty.

— O, jak się masz Jasiu?... Tak już dawno cię nie widziałem... Co słychać?

— Stara bieda... Co teraz dobrego można usłyszeć — odrzekł nieśmiało.

— Przepraszam cię, ręce sobie umyję, bo ze stajni idę...

Po chwili się powitali i Staś zaprosił gościa do drugiej izby.

Janek po rozglądnięciu pierwszy się odezwał:

— U was to zgoła nie widać kryzysu, wszędzie zasobnie i w porządku, jak za dobrych czasów.

— Przecież my też nie mamy żadnych pensyj, pracujemy jak każdy, ale jak się żyje oszczędnie, grunt dobrze nawozi, to i w tych czasach można jakoś żyć. Zresztą te meble to jeszcze tata za lepszych czasów porobił, a pobielenie ścian dwa razy do roku to znowu nie luksus.

— Ciężkie teraz na chłopa czasy — przerwał Janek. — Pracuje, a nic z tego nie ma. Sprzedasz co, to za pół darmo, a przyjdzie kupić, to płać, ile wlezie. A najgorsze to, że chłop nigdy nie ma głosu, żeby się za swoją krzywdę upomniał i swoje potrzeby przedstawił. Z polityki go panowie wypchnęli za drzwi, a on przecie całe państwo utrzymuje — on śle rekruta, on podatki płaci, on walczył o wolność...

— Wiesz co Janku... Masz i nie masz słuszności w tym, co powiedziałeś. Jest bieda na wsi — to prawda, ale bieda rozgościła się obecnie nie tylko u nas, lecz na całym świecie. Że u nas jest większa niż w innych krajach, to dlatego, że Polska dopiero kilkanaście lat gospodarzy na swoim gospodarstwie i to poważnie zniszczonym wojną. To, że się mało zajęto rolnikiem, każdemu jasne i wszyscy to czujemy. Polska jest krajem rolniczym i w rolnictwie jego siła. Demagogicznym byłoby jednak powiedzenie, że tylko chłop podtrzymuje państwo, bo przecież podatki i rekruta daje mieszczanin, robotnik, przemysłowiec i inni, a o wolność walczyliśmy wszyscy. Chłop, jako najliczniejszy, najwięcej złożył tu ofiar w ludziach. Nie można jednostronnie patrzeć na świat i sprawy.

— Jeżeli zmierzasz do tego, jakby temu zaradzić, by lepiej było na wsi, to ja ci powiem, że lud polski — ja, ty i inni — to bryła złota. My młodzi z tej bryły mamy kuć ogniwa jedności. W tym łańcuchu dusz polskich Bóg ma być wielkim ogniwem. Nie polityka takiego, czy innego wymysłu, ale katolicka oświata, wyrobienie, uświadomienie, wspólna miłość — to przyszłość wsi i mocarstwowość Polski. Polityka bez uczciwych ludzi to wiadro bez dna.

— Miłość... uczciwość... dobrze ci gadać, gdy ci się nic nie dzieje... Gdyby ci kiszki z głodu grały wściekłą polkę, gdybyś był poniewierany jak wiechć z buta — mówiłbyś inaczej.

— Miłością nie pchniesz świata naprzód. Kto ją dziś rozumie?... Gdzie dzisiaj widzisz miłość do chłopa, czy biednego robociarza?... Nie pracowałeś u obcych, to nie masz pojęcia o krzywdzie, o wyzysku... Zresztą po co ja ci to mówię... Tyś temu nie winien. Nie dziw mi się, gdy dodam, że ja w nic nie wierzę, w żadną miłość, uczciwość, czy jak tam powiedziałeś. Wierzę w zorganizowaną siłę, w protest zbiorowy... Tę siłę trzeba stworzyć i nią zakrzyczeć cały świat... (Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY

Łąki w jesieni

Najodpowiedniejszą porą pielęgnowania i nawożenia łąk i pastwisk jest jesień.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na stan wilgotności naszych użytków zielonych. Należałoby postarać się, żeby na zimę jak najbardziej obniżyć poziom wody gruntowej, ponieważ nadmiar wilgoci na łąkach w okresie zimowym jest bardzo szkodliwy. Powoduje on wymarzanie i wymoknięcie najlepszych traw. Trzeba sprawdzić wszystkie kanały i rowy, przejazdy i przepędy na rowach, i w razie potrzeby dobrze je oczyścić z zarośli i obsuniętych szkarp względnie zamulenia, żeby odpływ wody rowami i kanałami był na zimę jak najbardziej ułatwiony.

Orkę wykonujemy na łąkach, jeśli mamy zamiar obsiać na nowo trawami. Gdy nosimy się z zamiarem obsiania zaoranej łąki trawami na wiosnę, lub gdy chcemy obsiew traw poprzedzić uprawą okopowych lub innych roślin, należy bardzo dobrze i starannie wykonać orkę, to znaczy dobrze odwrócić skibę, unikając jej wysztorcowania. Dobre odwrócenie skib znacznie ułatwi nam na wiosnę dalsze roboty. Staramy się z tych względów stare łąki zaorać pługami o specjalnych odkładnicach lub pługami zaopatrzonymi w przedpłużki. Na zimę zaorane łąki pozostawiamy w ostrej skibie.

Stare, silnie zadarnione, zamszone lub zdeptane łąki, możemy zbronować zwłaszcza jeżeli mamy zamiar zasilić je obecnie nawozami, względnie chcemy je zwapnować, a wiosną podsiać trawami.

Łąki na torfach, zwłaszcza obsiane w roku bieżącym, wałujemy. Niezbędne jest wałowanie łąk na torfach o tej porze, jeżeli w jesieni pasło się na tych łąkach bydło lub konie i wskutek tego darń miejscami jest rozluźniona lub uszkodzona.

Najbardziej ważną czynnością jesienną na wszystkich łąkach nie zalewanych będzie nawożenie. Jesienne nawożenie łąk, w wypadkach gdy nie ma niebezpieczeństwa wypłukania nawozów przez wodę przepływową lub rzeczną, wylewową, jest korzystniejsze od nawożenia wiosennego. Nawożenie jesienne znacznie wzmacnia odporność traw na mrozy. Oprócz tego łąki, wynawożone na jesieni, wiosną z nastaniem ciepła, szybko i energicznie zaczynają swój rozwój, co bardzo dodatnio odbija się na plonie ogólnym.

Spośród nawozów naturalnych mających zastosowanie na łąkach i pastwiskach należy wymienić: kompost, gnojówkę popiół drzewny, łęty ziemniaczane i słomę łubinową, bądź strąki.

Dobry, to jest należycie przerabiany i przegniły kompost, można zasadniczo stosować w ciągu całego roku, najlepiej jednak dać go jesienią. Po rozwiezieniu należy go dokładnie rozrzucić i przybronować. Stosując gnojówkę trzeba ją rozcieńczyć wodą. Równomiernie rozlana po łące czy pastwisku gnojówka, daje bardzo dobre rezultaty. Łęty ziemniaczane, łubinianka bądź strąki łubinowe, dane na jesieni, przyczyniają się w znacznym stopniu do dobrego rozwoju traw, gdyż sole pożywne zostają z nich przez zimę wypłókane do ziemi, skąd mają pożytek trawy. Prócz nawozów naturalnych na łąki i pastwiska używa się nawozów pomocniczych. Na gleby gliniaste i piaszczyste stosować najlepiej i najwygodniej supertomasynę azotniakowaną w ilości 300—400 kg. na hektar. Na gleby torfowe nadaje się supertomasyna w dawce 150—200 kg. i kainit. Zarówno przed wysiewem, jak i po wysiewie nawozów, łąki i pastwiska należy zbronować. Należy zaznaczyć, że łąki potrzebują corocznego nawożenia. Niezastosowanie choćby w ciągu jednego roku nawożenia, wpływa na obniżenie plonów przez dłuższy okres czasu.

Z uprawy mechanicznej, często koniecznym jest użycie na łące skaryfikatora lub zamiast niego kultywatora po zmienieniu łap sprężynowych na sztywne. Na łąkach torfiastych i murszastych, wzdymających się używa się ciężkich wałów.

CUKIER NA DOKARMIANIE PSZCZÓŁ.

Organizacje pszczelarskie zwróciły się do min. rolnictwa z prośbą o zwiększenie przydziału cukru bezakcyzowego, który przeznaczany jest na zimowe dokarmianie pszczół. Według dotychczasowych norm, min. skarbu przydzielało 2 kg. cukru skażonego na jeden ul. Nieprzychylne jednak warunki atmosferyczne (opóźniona i chłodna wiosna) spowodowały konieczność podkarmiania pasiek zimą.

W wyniku porozumienia min. rolnictwa z min. skarbu **zwiększony został dodatkowo na rok bieżący przydział cukru skażonego dla pszczół z 2 do 5 kg.** na ul dla województw **krakow-** lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i innych.

Pszczelarze wymienionych województw mają prawo pobrać w roku bieżącym 5 kg. cukru na ul, jeżeli więc na wiosnę pobrali już 2 kg. cukru skażonego ,t. j. dotychczasowy przydział — obecnie w okresie jesiennym mogą uzupełnić resztę przydziału do 5 kg. Na roje tegoroczne, o które została zwiększona pasieka, przysługuje pszczelarzom prawo nabycia całej ilości cukru skażonego, jaka w danym okresie przyznana jest dla ula.

KREDYTY NA NAWOZY.

Gleby ubogie w potrzebne roślinom składniki pokarmowe, zwłaszcza w południowych powiatach podgórskich, nie są w możności wydać bez odpowiedniego zasilenia pożądanych plonów. To też można zaobserwować stały wzrost zapotrzebowania na nawozy sztuczne.

Zarówno krajowy przemysł nawozowy jak i rządowe sfery miarodajne starają się wszelkimi sposobami ułatwić rolnikom korzystne nabycie potrzebnych im nawozów pomocniczych. Stąd też przemysł nawozowy obniżył w bieżącym sezonie ceny nawozów. Aby uprzystępnić rolnikom nabywanie w drobnych ilościach nawozów sztucznych, rozszerza Państwowy Bank Rolny nieustannie sieć składów konsygnacyjnych. Ponadto zasługujący na zaufanie rolnicy mają możność zaopatrzyć się w Państw. Banku Rolnym bezpośrednio, lub też za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych, w nawozy pomocnicze na nisko oprocentowany kredyt, przy czym forma tego kredytu towarowego jest łatwą i przystępną.

POWSTAJĄ PRZECHOWALNIE OWOCÓW.

W ostatnich czasach daje się zaobserwować coraz dalej postępujący rozwój sadownictwa na terenie województwa krakowskiego. Jednak zwiększenie produkcji sadowniczej, jak również podniesienie dochodowości uzależnione jest w głównej mierze od stworzenia odpowiednich środków dla należytego zbytu owoców. Bardzo ważnym jest danie możności sadownikom powstrzymania się od zbytu wczesnej sprzedaży swych zbiorów, co się da osiągnąć przez czasowe przetrzymanie owoców do chwili lepszej koniunktury rynkowej. Niestety, teren krakowski nie posiadał dotychczas odpowiednio urządzonych przechowalni owoców. Dopiero obecnie przy pomocy rządowych kredytów o bardzo niskiej stopie procentowej (1½% rocznie) przystąpiono do budowy dwóch większych spółdzielczych przechowalni oraz kilkunastu włościańskich. Kredyty te są rozprowadzane przez Oddział Państwowego Banku Rolnego w Krakowie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rolnicy fundują samolot dla Armii. W dzisiejszych czasach wielkich zbrojeń narodów, dozbrojenie Armii polskiej ma doniosłe znaczenie. Szlachetną myśl ufundowania samolotu dla naszej Armii, ze składek złożonych przez rolników, rzuciła redakcja miesięcznika rolniczego „Plon". Ma być to symbol ofiarności włościaństwa na rzecz wzmocnienia siły obronnej Państwa. Zewsząd płyną datki na ten cel. Nie powinno braknąć ani jednego rolnika w zamanifestowaniu uczuć patriotycznych. Nawet najdrobniejszy datek będzie świadczył o zrozumieniu społeczeństwa rolniczego dla wielkich celów. Ofiary można przesyłać na konto P. K. O. Nr. 70.020.

Pryszczyca nie wygasa. Według danych min. rolnictwa ostatnio pryszczyca istniała w 14 województwach, 171 powiatach, oraz w 68 tys. 247 zagrodach. Wynika z tego, że zaraza pyska i racic w dalszym ciągu rozprzestrzenia się.

Podwyższenie premii wywozowych. Dopłaty do wywożonej mąki za granicę mają być podwyższone o 2 zł. na 100 kg. Umożliwi to zwiększony eksport mąki za granicę.

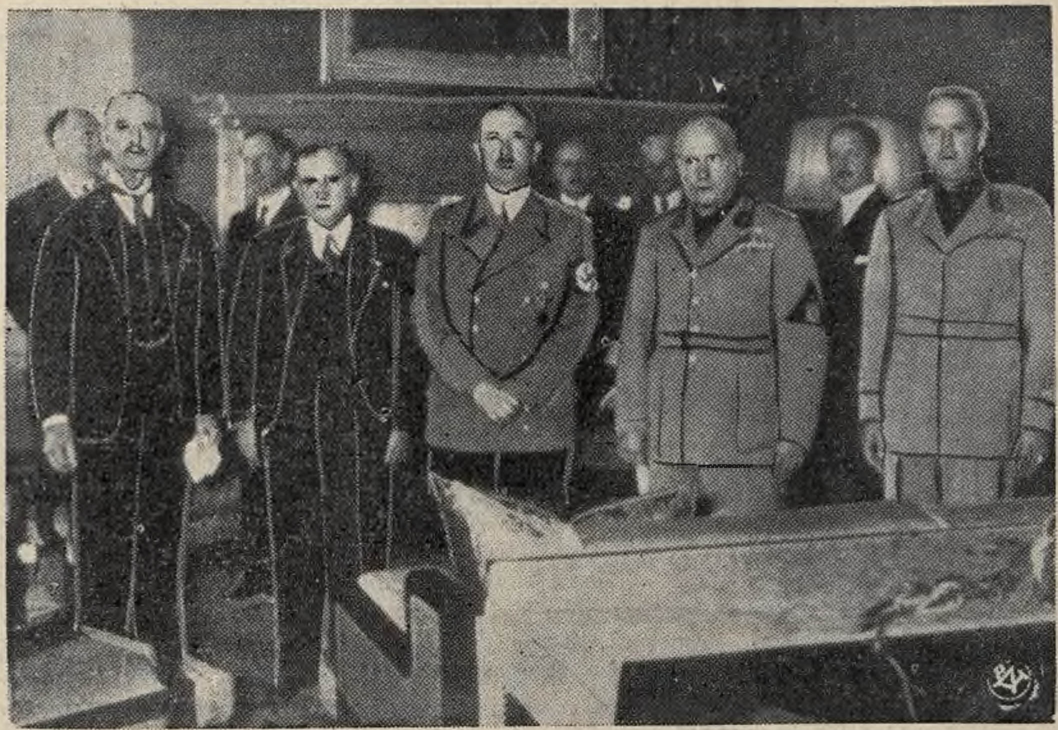
Naukowy kurs spółdzielczy. Przy Wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego otwarty został wyższy naukowy kurs spółdzielczy.

Standaryzacja lnu i konopi. W bieżącym miesiącu mają wejść w życie normy standaryzacyjne dla włókna lnianego i konopnego. Normy te będą obowiązywać przy towarze wywożonym za granicę.

Zbiory chmielu. Tegoroczny zbiór chmielu w Polsce ocenia się na około 50 tysięcy centnarów, t. j. o prawie 20 tysięcy centnarów więcej, niż w roku ubiegłym.

Mało cukru w burakach. Tegoroczny urodzaj buraków będzie w całej Polsce lepszy, niż w latach ubiegłych, ale zawartość cukru w burakach cukrowych będzie mniejsza. W roku ubiegłym procent cukru w burakach wynosił od 15—18 procent. W tym roku procentowość cukru jest niższa o 1 do 4 procent.

Ceny zboża: W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 14,85—15,10; pszenica 20,75—21; jęczmień 14,75—15; owies 16,25—16,50; otręby 8,75—9,25.



Konferencja w Monachium, która zaważyła na losach Europy. Stoją od lewej: Chamberlain (Anglia), Daladier (Francja), Hitler, Mussolini i włoski minister spraw zagr. hr. Ciano.

Wesoły kącik

MIĘDZY KUPCAMI.

— Czy pan ma jakiegoś wspólnika?
— Owszem... Urząd podatkowy.

DOBRA RADA.

— Mam napisać podanie do Urzędu Podatkowego i nie mogę się zdecydować czy napisać „świetny", czy „wysoki".

— Wiesz co? Napisz najlepiej: „Świetny Urzędzie Wysokich Podatków".

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.